

Referat Oskara Lange. Centralna sesja PAN — zakończona
W sobotę — Zgromadzenie Ogólne Akademii

WARSZAWA (BN-T PAP)

W piątek zakończyły się w Warszawie obrady wielkiej 2-dniowej centralnej sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk — poświęconej rozwojowi nauki w 20-leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sesja stała się imponującym przeglądem bogatego i wszechstronnego rozwoju wieloletniej dziedziny nauki. Ośmiu wybitnych przedstawicieli polskiego świata naukowego i gospodarczego wygłosiło na niej referaty.

W sobotę — w trzecim dniu centralnych obchodów poświęconych rozwojowi nauki w 20-leciu PRL — w Warszawie odbędzie się Zgromadzenie Ogólne PAN.

Pierwszy referat na przedpołudniowej sesji piątkowej wygłosił prof. Oskar Lange, członek rzeczywisty PAN, przewodniczący Rady Ekonomicznej. Omówił on rozwój nauk ekonomicznych i ich zadania w budowie gospodarki socjalistycznej.

Socjalistyczny charakter rozbudowy naszej gospodarki narodowej — powie-

dział on m. in. — sprawił, iż wiedza ekonomiczna oparta na dawnym burżuazyjnych ujęciach stała się zdecydowanie niewystarczającą. W początkach lat 50-tych dokonano zatem wyraźnego przestawienia nauki ekonomicznej na tory marksistowskie.

W początkach lat 50-tych na myśl marksistowskiej ciążyły poważne ograniczenia dogmatyzmu, które nie sprzyjały ani dalszemu jej rozwojowi, ani konkretyzacji potrzebnej dla zastosowania w praktyce socjalistycznej gospodarki.

Wyłonila się potrzeba bardziej subtelnych i elastycznych metod kierowania gospodarką socjalistyczną, oparcia tych metod na szczegółowej nauce o analizie funkcjonowania zarówno całości gospodarki socjalistycznej, jak też poszczególnych jej części.

W wyniku dyskusji ukształtowało się określone oblicze dzisiejszej polskiej nauki ekonomicznej. Oblicze to można pokrótce scharakteryzować jako dążenie do twórczego rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej.

Na zakończenie prof. Oskar Lange podkreślił znaczenie wiedzy ekonomistów — teoretyków z praktykami gospodarczymi.

Następnie zastępcę sekretarza naukowego PAN — prof. Ignacy Malecki wygłosił obszerny referat o roli nauk technicznych i przyrodniczych w rozwoju gospodarki PRL.

Nawiązując do wielkich zniszczeń wojennych, które szczególnie ciężko dotknęły naukę — prof. Malecki wskazał na wielki wkład naukowców do dzieła odbudowy przemysłu, transportu, łączności i budownictwa kraju.

Po okresie odbudowy największych zniszczeń nastąpił okres rozbudowy bazy technicznej nauki.

Polscy uczeni zwiększyli w tym okresie tempo i zakres własnych prac, co doprowadziło do szeregu oryginalnych osiągnięć. Rozwinięto prace w dziedzinie elektroniki, fizyki jądrowej, energetyki i in. Badania umożliwiły eksploatację około 250 mln ton węgla wżęzionych w filarach, odkrycia złóż siarki, węgla brunatnego, miedzi i in. Szereg placówek naukowych uczestniczyło w rozbudowie bazy technicznej i zagospodarowaniu przemysłowym kraju.

Wielki wkład miała także nauka w opanowaniu wielkich procesów technologicznych oraz w unowocześnieniu konstrukcji maszyn, aparatów i urządzeń.

Na sesji popołudniowej referat o rozwoju elementów demokracji socjalistycznej w Polsce Ludowej wygłosił minister sprawiedliwości — Marian Rybicki. Do najważniejszych zmian w dzia-

łałości Sejmu w ostatnim 10-leciu mowa zaliczył: przejęcie przez Sejm w swoje ręce działalność ustawodawczą oraz rozszerzenie początną Sejm w zakresie kontroli rządu i całej administracji.

Niespotykany w historii Polski rozwój gospodarczy kraju w okresie XX-lecia władzy ludowej pociągnął za sobą olbrzymie przemiany społeczne. Problem ten omówił w ostatnim na sesji referacie — prof. Jan Szczepański z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Obecnie liczba pracowników umysłowych w porównaniu z 1939 r. wzrosła 3-krotnie. W latach 1945—1963 szkoły typu akademickiego ukończyło ponad 300 tys. młodych ludzi. Z liczby tej przeszło 34 proc. posiada wykształcenie techniczne. Ponad 50 proc. absolwentów pochodzi z klasy robotniczej i chłopskiej.

PIERWSZE KROKI BULGARSKIEJ CHEMII W DZIEDZINIE MAS PLASTYCZNYCH

W pobliżu Drowa (Bułgaria) otwarto na początku 1964 r. pierwszą w tym kraju fabrykę mas plastycznych. Od kilku miesięcy fabryka posiadająca najnowocześniejsze urządzenia dostarcza przemysłowi bułgarskiemu wyroby z polichloru winylu, a więc plastikowe podłogi, rury, sztuczna skórę i wiele innych potrzebnych przedmiotów masowego użytku. Na zdjęciu: jeden z oddziałów fabryki, gdzie produkuje się polichlorek winylu.

CAF

Z partyjnych konferencji przedzjazdowych

Nowa Huta symbol XX-lecia

(Inf. wł.) Z udziałem 140 delegatów obradowała wczoraj konferencja partyjna dzielnicy Nowa Huta. W konferencji uczestniczyli również: I sekretarz KW PZPR tow. Lucjan Motyka, pełnomocnik rządu do spraw pokojowego wykorzystania energii jądrowej Wilhelm Billig, sekretarz KKM PZPR w Krakowie Jan Skiba, z-ca przew. RN m. Krakowa Edward Góra.

Jednym z istotnych elementów wielkiej ogólnokrajowej dyskusji przedzjazdowej jest bilans dorobku XX-lecia PRL. A Nowa Huta w tym dorobku zajmuje poczesne miejsce. Huta im. Lenina wyprodukuje w tym roku około 2.400 tys. ton stali — o prawie milion ton więcej, niż całe międzywojenne hutnictwo polskie.

Dalsza rozbudowa Huty im. Lenina do gigantów, wytwarzającego rocznie 7,5 do 8,5 mln ton stali, stanowi decydujący czynnik rozwoju dzielnicy. I choć organizacja partyjna Nowej Huty i Komitetu im. Lenina stanowią odrębne Instancje partyjne, na wczorajszej konferencji wiele uwagi poświęcono ekonomicznym i społecznym konsekwencjom, jakie wynikają z rozbudowy kombinatu. Mówił o nich w swym referacie I sekretarz KD PZPR Andrzej Kasprzyk, wskazując na konieczność zachowania właściwych proporcji w budownictwie mieszkaniowym i kulturalnym i komunalnym. W bieżącej 5-letniej wybudujemy w Krakowie 55 tys. izb mieszkalnych, z tego w najmłodszej dzielnicy 24 tys. Odpowiednie cyfry planu na lata 1966—70 wynoszą 89 tys. i 35 tys. izb. Wiele uwagi poświęcił referent problemom wewnątrzpartyjnym. Nowohucka organizacja partyjna wraz z Huta im. Lenina liczy obecnie 8.500 członków i kandydatów.

W dyskusji sporo uwagi poświęcono sprawom budownictwa — na salę przewalali bowiem reprezentantów i komitetów partyjnych z budownictwa mieszkaniowego, kulturalnego i komunalnego. Towarzysze Vogt i Bednarczyk wskazywali na pilną potrzebę usprawnienia programowania cykli w procesie inwestowania, zmiany metod koordynacji na placu budowy.

Ale — rzecz bardzo znamienna — dominowały w dyskusji problemy społeczne. Tow. tow. Maria Seniuta i M. Osiecki mówili o sprawach wychowania młodego pokolenia, o potrzebie wyeliminowania pewnego dualizmu wychowawczego (co innego dziecko słyszy w szkole, a co innego słyszy i obserwuje w domu). Literat Jerzy Broszkiewicz mówił pięknie o kształtowaniu ludzkiego charakteru. Nawiązał do tego poseł Jakus, mówiąc o potrzebie angażowania sił i środków społecznych na rozwój zaplecza dla działalności kulturalnej i wychowawczej. „Ojciec” dzielnicy mgr inż. S. Cichoński mówił o źródłach konfliktów rodzinnych, o przepiękności nieletnich.

Te problemy są o tyle charakterystyczne dla Nowej Huty, że jest to dzielnica-miasto, zbudowane od podstaw, którego miesz-

kańcy w około 70 proc. wywodzą się z małych miast i miasteczek, a w około 30 proc. ze wsi. Proces kształtowania się nowego wielkomiejskiego społeczeństwa jest tu bardzo szybki. Podkreślił to zabierający głos pod koniec dyskusji tow. Lucjan Motyka. I sekretarz KW PZPR w Krakowie Jan Skiba, o roli opinii publicznej w miejscu zamieszkania, o odpowiedzialności członków par-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Jutro, w niedzielę, dorocznym zwyczajem cała pracująca wieś będzie obchodzić Święto Ludowe. W 30 miejscowościach w województwie odbędą się wiece i manifestacje. W przeszło 160 gromadach uroczyste akademie. Większe uroczystości z przedstawicielami władz NK ZSL odbędą się w Łysej Górze pow. Brzesko, regionalne obchody we wsi Malec pow. Oświęcim, Wieprz pow. Wadowice i w Łukowicy pow. Limanowa. Podczas święta rozwinięte zostaną sztandary powiatowych i gromadzkich komitetów ZSL. Tegoroczne uroczystości poprzedziło 340 otwartych, wspólnych zebrań POP PZPR i kół ZSL na wsi, na których omawiano tezy na IV Zjazd PZPR i dorobek wsi polskiej w okresie 20-lecia Polski Ludowej. Dorobek ten w województwie będą obrazować wystawy urządzone w wielu gromadach i powiatach oraz wystawy sprzętu rolniczego.

Święto Ludowe, dzień radości i politycznej manifestacji ludności wiejskiej województwa będzie wyrazem aktywnego poparcia perspektywy dalszego rozwoju rolnictwa i wsi w ramach przedzjazdowych. Poza częścią oficjalną obchody wiązały się z bogatym, programem widowiskowym, udziałem ekip i zespołów artystycznych z fabryk, występami zespołów regionalnych, zawodami sportowymi, zlotami młodzieży, kiermaszami i pokazami sprawności drużyn ochotniczych straży pożarnych i LOK. Zamkną je festyny i liczne zabawy ludowe. Jest to bowiem święto dorobku i święto radości oraz wesela.

(nik)



Polska delegacja rządowa przybyła do Budapesztu

BUDAPESZT (PAP). W związku z rozpoczynającymi się tu targami międzynarodowymi, przybyła w czwartek wieczorem do Budapesztu polska delegacja rządowa z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stefanem Jedrychowskim na czele.

Wzmaga się działalność Etny

RZYM (PAP). Aktywność Etny wzmaga się z godziny na godzinę. Potężne żyzki rozciągniętej lawy, która posuwa się na południe z szybkością 300 metrów na godzinę, widoczne są z odległych nawet miast i osiedli.

Gmach obserwatorium zagrożony bezpośrednio został opróżniony przy pomocy oddziałów wojsk lotniczych.

Niespodzianka na mecie w Lipsku

- Rumun Stoica zwycięzcą
- Gazda w świetnej formie

VI etap XVII Wyścigu Pokoju prowadził z Berlina do Lipska i liczył 193 km. Był on niemal wierną kopią etapu berlińskiego. Po nieciekawej walce na stadionie w Lipsku zameldowali się wszyscy ci, co mają coś do powiedzenia w tym wyścigu. W kilkudziesięcioposobowej grupie byli także nasi zawodnicy. To nas zadowala. Bowiem były pewne obawy o Rajmunda Zielińskiego, który wystartował nie w pełni sił. W czwartek ponownie gorączkował i były poważne obawy czy nasz reprezentant będzie mógł jechać na dalszych etapach.

Wystartował jednak, pojechał dobrze i zameldował się na mecie z czołową grupą co może świadczyć, że chwilowy kryzys Rajmunda — na którego bardzo liczymy — minął. Wczorajszy etap zespoły NRD, CSRS, Polski potraktowały bardzo spokojnie. Zawodnicy czołowych drużyn jechali bardzo czujnie. Brak było chętnych do inicjowania ataków. W piątek, ogólnie biorąc, przychylnie były także warunki atmosferyczne. Wiał wprawdzie dość silny wiatr i było zimno, ale kolarze przejechali etap w niezłym tempie. Na pierwszych kilometrach uciekli Francuz — Labrouille i Wegler — Maho, ale nie działali oni wiele. Na dalszych kilometrach nie się już nie działo poza defektami, na których najbardziej ucierpieli kolarze bułgarscy. Na 72 km nasz zawodnik Palka wywraca się lecz szybko rusza do dalszej walki. Pierwszy lotny finisz na 90 km, w miejscowości Treuenbritten zakończył się zwycięstwem Belg — Van den Neste przed Rumunem — Dumitrescu oraz Francuzem — Gougauf.

Na punkcie odżyliśmy na 120 km, na samotną ucieczkę zdecydował się Belg — Spruyt. W pierwszej fazie zaskoczył wszystkich, zdobył około 1000 m przewagi i wygrał zdecydowanie II lotny finisz. Lecz to było wszystko, na co go było stać. Za chwilę Belg zostaje wchłonięty przez czołową grupę. I znowu losy wczorajszego etapu rozstrzygnięte zostały jak poprzednio na ostatnich kilometrach. Najpierw ponowił próbę ataku Spruyt, później na czele znajdowali się Niemiec — Micken i Kapitonow (ZSRR). W końcówce niespodziewanie zaatakował Rumun — Stoica zaskoczył wszystkich silnym sprintem i wygrał pewnie etap. Tak więc kilka metrów wywalczonych przed samym stadionem wystarczało Rumunowi do zajęcia pierwszego miejsca. Drugim na mecie był Czerepowicz (ZSRR). Z Polaków Gazda zajął 6 miejsce, Kudra 28, Zapala był 30, Palka 38, Gawliczek 39 i Zieliński 44 wszyscy z jednakowym czasem — jak zdobywca 3 miejsca Czechosłowak Schejbal — 4:47,24. Przeciętą szybkość etapu 40,3 km.

WYNIKI VI ETAPU BERLIN — LIPSK, DŁUGOŚCI 193 KM

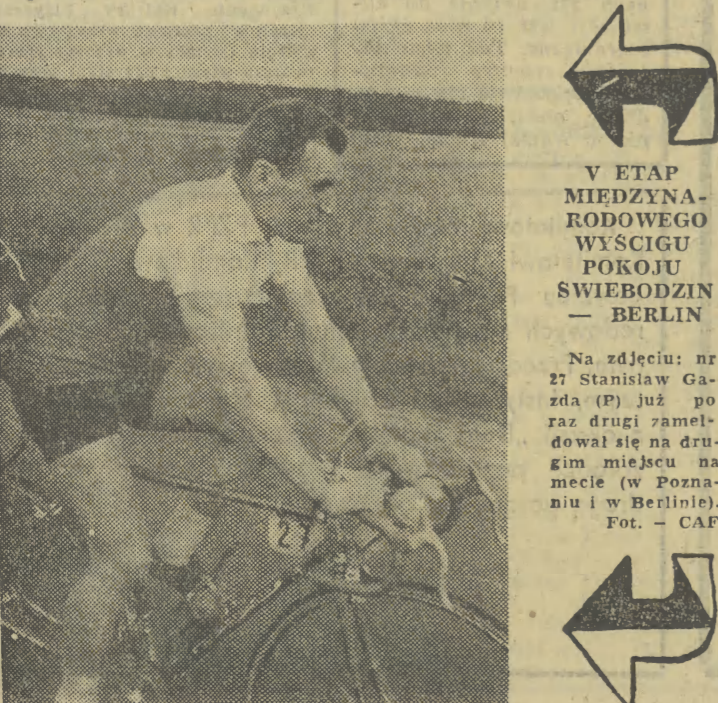
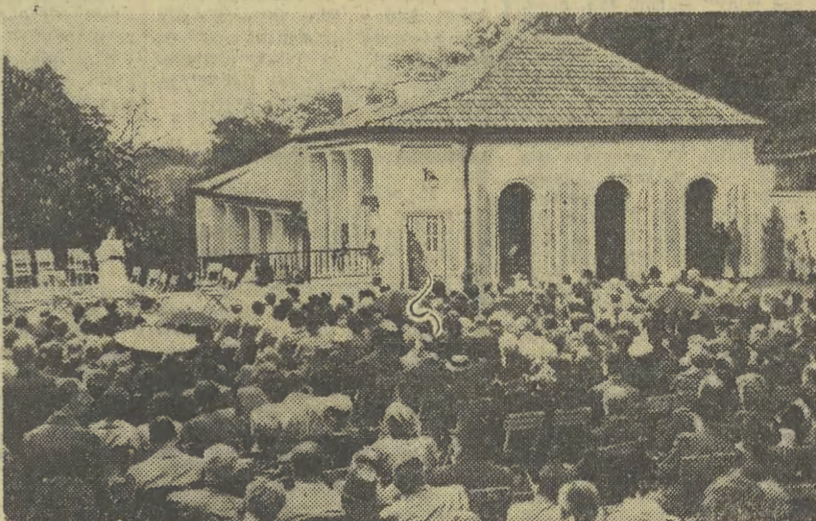
1. Stoica (Rumunia) 4:46.24 (z bonifikatą)
2. Czerepowicz (ZSRR) 4:46.54 (z bonifikatą)
3. Schejbal (CSRS) 4:47.24
4. Spruyt (Belgia)
5. Van den Neste (Belgia)
6. GAZDA (Polska)
7. Smolik (CSRS)
8. Labrouille (Francja)
9. Hautamaki (Finlandia)
10. Kapitonow (ZSRR)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Doroczny wielki festiwal muzyczny „Praska Wiosna” rozpoczął się w dniu 12 bm. Na zdjęciu: na dziedzińcu willi „Bertramka” w Pradze — gdzie mieszkał i tworzył Mozart — odbywała się koncerty „Praskiej Wiosny”.

CAF



V ETAP MIĘDZYKRAJOWEGO WYŚCIGU POKOJU SWIEBODZIN — BERLIN

Na zdjęciu: nr 27 Stanisław Gazda (P) już po raz drugi zameldował się na drugim miejscu na mecie w Poznaniu i w Berlinie.

Fot. — CAF

z TV godnia NA TV DZIEŃ

Barzo żałuję, że przestawna Iuvenalia już się skończyła. Żałuję z dwu względów. Dlatego, że tzw. namiar zajęć nie pozwolił mi osobiście uczestniczyć w harcach po śródmieściu. Oraz z tej przyczyny, że właśnie wówczas żądał godny uwagi PT Publiczności pomysł nie śitał w mojej głowie. Wzgląd na mój przykroty wiek — odrzucam. Wolność bowiem młodzieży w wieku projektowanym na studencki, a na razie należącej do jurysdykcji powszechnego? Okazało się, że wolno. Sam widziałem. Wolno tym bardziej mnie...

Wszystko to zresztą — nie, biachostka, szczególnie wobec faktu, iż — jak się rzekło — pomysły zbierająca fala, czyli prawie balwanem, napływać zaczęły, gdy miasto odzyskało spokój. Przyznacie to zresztą sami i to zaraz.

Czymże bowiem poufale obejmowała mistrza Adama na wysokości pomnikowego piedestału wobec możliwości przeniesienia go o kilkanaście metrów dalej — do fontanny monet pełnej? Niezmy!

Czymże niewinnie (dla ich własnych narządów słuchu) nieartykułowane wrzaski przebiegających wobec metalicznego timbre głosu, jaki wydać potrafią z mego barytonowego gardła? Rykiem i nieczym więcej.

Czymże pełne finezyjne dowcipu i wdzięcznej gracji zatrzymywanie miejscskich środków lokomocji, i to szerokokorowych, przeważnie zdążających ku dworcowi — wobec realnych perspektyw zmniejszenia tychże do jazdy wspan, ku niewątpliwiej ucieśce pasażerów, pragnących spiesznie dotrzeć do ów kolejowy dworzec?

Czym — przyznajcie — krążące ulicami chóry śpiewające unisono tudzież fortissimo znaną pieśń narodową pt. „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam” wobec moich repertuarowych zasobów, rozpoczynających się od „Wlazł kotek na płatek” i nie kończących na „Góralu czy ci nie żal”?

Nie, Stanowczo nasza kochana młodzież jest zbyt mało pomysłowa. Pamiętaj, panie dzięku, jak się to za naszych czasów bawiło! Ba, ale któż to dziś upadby na to, że Rynek Główny wybitnie nadaje się na urządzenie np. węża, w którym uczestniczyłoby wszyscy sza-

nowni i nieszanowani tam zebrani? Kto zechciałby pobawić się w berka, w komóreczki, albo w „płasku — piszc”? Albo kto zorganizowałby partię żywych warcobów na glaznym plateau przed Sukiennicami? Kto — pytam — odważyłby się zmontować wielkie koło, niezbędne do zabawy w wilka i owce? No, kto?

Pewno nikt. A to dlatego, że są to zabawy dziecięce i nie przystoi poważnym żakom i scholarom takim igraniem się zabawić. I z tej przeto przyczyny wypadnie mi zrezygnować z koronnej mojej propozycji: niechby cała bracia studencka stołecznego miasta Krakowa ustawiła się w szereg i ująwszy się za ręce długąsm korowodem przewinęła przez gród dostojny i wiekowy... Ile by to zajęło czasu? Pomyślcie: ponad 20 tysięcy studentek i studentów w takim korowodzie!

Zdradzę jeszcze czemu ten pomysł jest genialny. Ano dlatego, kochana młodzieży, że wówczas wszystkie środki lokomocji zostałyby zatrzymane. To dopiero byłaby heca!

Ko

PS. Gratulacje z powodu wspaniałości mych pomysłów, a także ze względu na niezwykłą ich oryginalność, proszę nadsyłać pisemnie, możliwie ortograficznie, uprzed na Berdyczów. Za brak poczucia humoru — zupełnie nie biorę odpowiedzialności. Iuvenalia, proszę państwa!

NIE DZIELA
ŚWIĘTO LUDOWE

Takie czasy panie hrabio...

Nad głowami furgotyły sztandary posprawiane za ciężki grosz. Jedną wieś ponad drugą się przechwalała nimi. Byłe parady, biały orzeł z zieleni wylatywał. Kosa polyskiwała i sierp między sнопami, jakby z pola przemiesionymi. Matka Boska też w faldach się kryła jak dziecko w spódnicę rodzicielki. Miło było słuchać, kiej chorągwie gwarzą z przelatującym wiatrem i chłodzą każdego jednak, i ciepłą, i obiecującą. Każdy ma w sobie radość, żeby jej w stu workach nie zmieścić. Wciąż dźwięczą słowa: „Święto Ludowe, święto jedności chłopskiej w walce o wolność i prawa ludu”.

„Przed świtaniem” — Jan Wiktor



Ceramika i członkini miejscowego zespołu artystycznego z Łysej Góry, który był już dwa razy w Egipcie. W międzynarodowym konkursie zespołów regionalnych we Włoszech zdobył I miejsce.

Były różne te święta. To, które opisuje Jan Wiktor zakończyło się strajkiem rolnym, a potem salwami karabinowego ognia w chłopskiej cizbie. Na wiejskim omentarzu ukrytym w zieleni przy trakcie do Mszany Dolnej, na pamiętkę tamtych dni miejscowi malarze w surowy, kamienny blok wopili odlaną z brązu tablicę. Napis na niej głosi: „Bohaterom Poległym w Strajku Chłopskim w Kasince Małej, 23 LIPCA 1937 ROKU”. A niżej dźwięc nazwisk. Wśród nich: Wiadysław Kucharczyk, przewodniczący „wiciarzy” — lat 27, Józef Kubiak — lat 25, Stanisław Bojsa — lat 25...

W tym samym roku (także wcześniej i później) ilustrowane dodatki z emfazą pisały o dożynkach: „Przodownica, dorodna dziewczyna, trzymała w ręku sierp. Dziewczęta niestety pięknie ozdobione wieniec dożywkowy. Mijając dwór śpiewały zmyśloną, naprędcie ułożoną piosenkę, chwającą dziedza, żartobliwie ganiącą ekonomia i agronoma miejscowego. W ien głosach dźwięczało wesele i radość z pracy zakończonej”. Dziedzic (w Okocimiu baron Goetz, w Łańcutcie Alfred Polocki, w Sucheju hrabia Tarnowski), stał na ganku ze starostą, naczelnikiem policji i gośćmi z miasta. Wikarem reka młada od rozdzielania błogosławieństw. Chłopi zdejmowali czapki przed gankiem. Sąsiedzi dziedza obliczali jego zbiory i dochody. A w Białymstoku wojewoda Paślawski ubrano w chłopską sukmanę dla „podkreślenia jego roli gospodarza oraz łączności z ludem” (2. IX. 1935 r.). Pan wojewoda wygłosił przemówienie „do młodych rolników o konieczności dalszej, spokojnej, wyjącej pracy na roli”. Chłopi nie powinni politykować! Nie powinni czytać „anarchistycznej bibuły”! Kosami na sztoro trudno kosić dworskie łąki i można skaleczyć pana dziedza. Naczelnik policji słuchał znużony. Po co ta mowa? Trzeba krótko:

- Czapki z głowy!
- Milczeć chamy!

Święto dorobku i weseła

Kwitną jabłonie, słońce złoci korony lip i sady, rozwijają się znów chłopskie, zielone sztandary. Na święto dorobku wsi w 20-lecie, na chlubny bilans. Banderie chłopskie, które z wiosek ruszą do gromad, barwne korowody z przysiółków i górskich rozłok, które zjadą w doliny, nie będą „czapkować” przed trybunami i gankami dworów.

W pałacu w Łańcutcie przybito tabliczkę: „Studium Zaoczne, Wyższa Szkoła Rolnicza”, w pałacu w Krzeszowicach: „Państwowy Dom Dziecka”, a w Sucheju: „Państwowe Liceum Ogólnokształcące”. Alfred Potocki, „pan na Łańcutcie” pisze pamiętniki w „londyńskiej mgli” (jakkie, wiadomo!), Marzą mu się często, dawne, złote czasy.

— Hej służba, Rządca, fornaale!

Nikt nie nadbiega.

Trudno, takie czasy, panie hrabio.

„Biały orzeł z zieleni wylatuje”

Znikły sierpy i kosi, giną ostatnie wiejskie strzechy kryte słomą w regionie. Pierwsze powiaty (Chrzanów) meldują: „Elektryfikacja wiosek w powiecie została zakończona”. Chłop krakowski nie znał maszyn, jeden powiat prozowski sumuje: „W 20-lecie Polski Ludowej rolnicy powiatu zakupili rolniczych maszyn przy pomocy kredytów państwowych za 1 miliard złotych”. Chleb na wsi, bułka, były luksusem. Wiś krakowską anno 1964 zaopatruje w pieczywo przeszło 460 lokalnych i wiejskich piekarni. Kto śmiały komu powiedzieć: „Czapkę z głowy!” Gromady, wioski i całe powiaty — nie podobne do dawnych...

Lysa Góra — dawniej nawet nie „partykularz”, nawet nie „zabita deskami” brzeska, podkarpacka wioska, bo trudno w ogóle było do niej dojechać. Łamano tu sobie głowę, jak obyć się bez cuku, bez mydła, nafty i jak przy baronie Goetz przyjeździe przedwódek. Wioska znana dzisiaj w kraju. Promieniująca kultura; murowana, elektryfikowana, z własnym Zakładem Ceramiki Artystycznej „Kamionka”, ze średnią szkołą zawodową, Spółdzielnią Zdrowia, Domem Kultury, przystępująca do gazyfikacji gospodarstw. Ostatnio powołano tu, pierwszą w kraju, Wiosną Spółdzielnię Mieszaniową. W niedziele zjadą do Łysej Góry chłopskie korowody z innych gromad, z powiatu, gości ze stolicy.

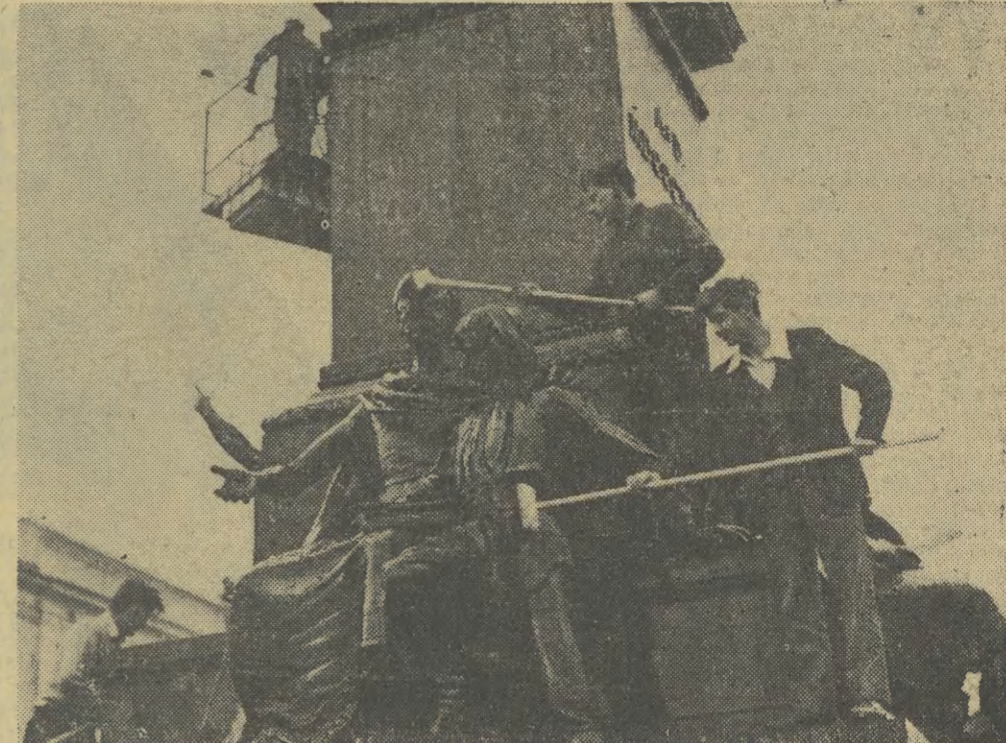
Uroczyscie będzie czcić jutrzejszą niedzielę Łukowica w Limanowskim — wieś czynów społecznych, dawniej wieś analfabetów i górall-drucarzy. Wioska Wieprz w Wadowickim, produkująca w produkcji rolnej, Leszczyna w Bocheńskim — synąca coraz piękniej kwitnącymi sadami, Maków w Miechowskim otrzymująca w br. pitną wodę i wodociąg, Rudno koło Krzeszowic — wieś dawniej folwarczna, dzisiaj chłoporobotników, Trzemeszna koło Myślenic, z dobrym kółkiem rolniczym, wieś Małec w Oświęcimskim, gdzie ludność odda hołd bestializmowi zamordowanemu i spalonemu w hitlerowskim krematorium Oświęcimia — Kazimierzowi Jedrzejskiemu. Miał zaledwie 17 lat, gdy aresztowało go gestapo, dwa lata torturowany, cały siny i siwy, został zamordowany mając lat 19. Był łącznikiem Batalionów Chłopskich, młodym „wiciarzem”.

Zalopoca zielone sztandary na wietrze, pochyla, się przed pamiętkowymi tablicami bestializmowi zamordowanych w wielu innych miejscowościach. Różne bowiem były te święta, odmienne, tak — jak dzień dzisiejszy jest niepodobny do dni wczorajszych i tych sprzed 20 i 30 lat.

Rolnictwo nowego 20-lecia

Wiś krakowska obchodzi tegoroczne Święto Ludowe pod znakiem dorobku minionego, powojennego dwudziestolecia. Optymistyczne to bilanse. Wiąże to święto także z hasłem nowych zadań, z programem — żywo dyskusyjnym na wsi i przedzjazdowym. Z wizją dalszego rozwoju gromad i gospodarstw, intensyfikacji produkcji rolnej, dalszej przebudowy strukturalnej, społecznej i kulturalnej całej wsi.

Święto bowiem to bilansu, święto wspomnień, dumy i radości, ale także — dzień manifestacji na rzecz jutra. Aby chłopu polskiemu, nikt i nigdy więcej: — „Czapkę z głowy!” (nik)



NAGRODA TYGODNIA

Reprodukowane i nagrodzone zdjęcia Zygmunta Nowakowskiego (Chorzów, ul. Dzierżyńskiego 93) nadał całą serię tematyczną, której niestety nie możemy reprodukować. W pracach swych wykazał, że można stworzyć reportaż ze zdarzenia, które mimo swej powtarzalności jest dla fotomatora, zwłaszcza spoza Krakowa taką gratką. Pokazując jedną z tych prac, naszym zdaniem najbardziej charakterystyczną, pragniemy udowodnić, jak temat oklepany i często powtarzany jest na łamach pism, może być ciekawie ujęty i zainteresowany.

W naszym Kółku lansujemy stale tezę: nie ma tematów nielekawych lub oklepanych. Wszystko zależy od podejścia, od spojrzenia.

APEL FOTOMATORA

JAN POLICHT (Kraków, Al. Daszyńskiego 21 m 40) nadał do redakcji serię zdjęć przedstawiających zapoczątkowanie prac związanych z przebudową Rynku krakowskiego.

Przekazując do dyspozycji redakcji te fotografie, pragnę przyczynić się do uświetnienia tych prac związanych z 20-leciem Polski Ludowej.

Może lndni fotomatorzy nadał podobne fotografie związane z przebudową Rynku. Zebrane w jedną całość mogłyby stanowić dokument obrazujący ten wielki wysiłek społeczeństwa.

Gdyby nadeszły dalsze fotografie, redakcja postara się o wyeksponowanie ich w jednym z okien wystawowych Krakowa.

Co tydzień FOTO

Problemy rolnicze w dyskusji przedzjazdowej

HURAGAN

przeszedł już dawno

NOWY TARG
OBSZAR — 1.800 km²
LICOŚĆ MIESZKANCÓW — 150,9 tys.
GESTOŚĆ ZAŁUDNIENIA — 84,8 na km²
LICZBA CZŁONKÓW I KANDYDATÓW PZPR — 3000
PRZEMYSŁ: Nowotarskie Zakłady Obuwia i 12 drobnych zakładów pracy.
ZATRUDNIONYCH POZA ROLNICTWEM — 25,8 tys. osób.

Nie jest możliwe w trzech kartach maszynopisu zamknąć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Podhala, zawartą w tysiącach zdarzeniach, faktach, tendencjach, myślach, przejawach. Stąd też i określenie, skrótove pytania „Gazety” i odpowiedzi sekretarza KP w Nowym Targu tow. ALFREDA POTOCKA.

Mowa o specyfice powiatu staje się już stereotypem. Ale Podhala to faktycznie specyficzny teren. Nie postawienie więc pytania: jakie cechy, obok innych wspólnych dla całego kraju, wpływały na rozwój powiatu, byłoby uchybieniem.

Podhale to teren, nad którym często przechodziły huragany. O święcie ludowej odczynny przetoczył się ostatni za sprawą band kontrewolucyjnych, szczególnie „Ognia”, które na szerszą skalę oraz dłużej niż gdzie indziej działały w Nowotarskim. Niepewność jutra, a także konieczność stałego pogotowia, miały kierować uwagę władz i ludności na rozwój gospodarczy, zmuszaly do walki o utrzymanie władzy. Ten stan rzeczy przyniósł powiatowi trzy lata opóźnienia. Wykruszyła się najbardziej rewolucyjna kadra. Przez wieki ukształtowano i sztucznie podsycano swoisty patriotyzm lokalny, przechodzący w skrajnych wypadkach w nacjonalizm, nie pomagający w rozwoju powiatu. Przelamanie tego sposobu myślenia — nieprzewidywalnego zresztą do końca — wymaga wiele wysiłku.

Opóźnienie w rozwoju trzeba było jak najszybciej nadrobić. I to chyba najbardziej charakterystyczne dla Podhala, że zrodził się tu — zwłaszcza w ostatnich latach — wielki zryw społeczny, dążenie do nadrobienia tych założeń.

Co rozumiecie przez ów zryw, dążenie do nadrobienia założeń?

Szybki rozwój Zakładów Obuwniczych, gdzie znalazło pracę 5.400 ludzi. Tu mamy w tej chwili największą organizację partyjną. Liczy ona 500 członków i po raz pierwszy w swych dziejach wybiera bezpośredniego delegata na IV Zjazd partii. To jest jedno ogniwko, które trzymamy mocno. A drugie: gwałtowny rozwój ruchu turystyczno-leśniczego i wczasowego. Jeśli w 1938 r. odwiedziło Nowotarskie około 100 tys. turystów (głównie po drodze do Zakopanego), to w 1963 r. blisko 1,5 miliona. Sam Przełom Dunajca przyniósł w r. ub. blisko 7 mln złotych. Kolonie letnie zadowolają nam ponad 20 mln złotych. Noclegi i inne usługi dla turystów stwarzają możliwość dodatkowych dochodów. Rozwija się uzdrowiska w Szyszowicy i Rabce mają też niemały wpływ na możliwości zatrudnienia i zarobkowania. Jest także jeszcze trzech kierunków, którego nie wolno nam zaniedbywać — rolnictwo. Nie chodzi tutaj o rozszerzenie na większych zagónkach uprawy 5-6 udających się zbób. Chodzi nam o zmianę struktury upraw na korzyść zielonych. Hodowla bydła i owiec, to więcej mięsa i mleka, to także w rezultacie — dochody dla wsi.

Co charakteryzuje przebieg dyskusji nad temi i Nowotarszczyźnie i jakie główne problemy ona porusza?

W większości wypadków dyskusją cechuje głęboka troska o rozwój Podhala nie tylko w oparciu o pomoc państwa, ale głównie przez pomnożenie grosza państwowego, przez społeczne działanie. W Zubrzyce Górnej mówiono np. dosłownie tak: „rozbudowaliśmy jedną szkołę w czynie społecznym, teraz dokonujemy drugą, również w czynie społecznym, w tym roku i następnym budować będziemy drogę — co by nam powiedziało? Nie mamy wpływu na możliwości zatrudnienia i zarobkowania. Jest także jeszcze trzech kierunków, którego nie wolno nam zaniedbywać — rolnictwo. Nie chodzi tutaj o rozszerzenie na większych zagónkach uprawy 5-6 udających się zbób. Chodzi nam o zmianę struktury upraw na korzyść zielonych. Hodowla bydła i owiec, to więcej mięsa i mleka, to także w rezultacie — dochody dla wsi.

— Tak, wiemy wszystko o śmierci pańskiego ojca — wtrącił. — Mnie idzie o to, co pan powiedział Lepperowi, że potem nadał do nas coś takiego?

Po prostu wyjaśniłem mu szczegółowo całe to. — Nie miałem pojęcia, jak nawiązać kontakt z tym człowiekiem i wytłumaczyć mu wszystko o ojcu. — Tu idzie nie tyle o fakty — dodałem — co o historię tego odbioru. Gdyby pan znał mojego ojca...

— Wiąc nie ma nic nowego?

(C. D. N.)

Jest maj — pora bżów, słowików i zakochanych. Nie od rzeczy więc będzie zaprezentować dziś jednego z dość licznej plejady rodziny don Juanów, którzy swoje zaloty traktują jako swego rodzaju business. Mimo obcesowego postępowania wciąż znajdują nauwe, a bogate panie, które wierząc im ślepo — drogo muszą zapłacić za swoją łatwowierność. Niezadko przy okazji popełniają są przez obie strony poplite przestępstwa. Ona — księgowia czy ekspedientka z miłości do niego dopuszcza się nadużyć, on, gdy mu się nie udają przeróżne chwytby, po prostu okradają ją i ucieka. Bo ci don Juan! ponad pięć piękną — przekładają pieniądze.

Pan Eugeniusz jest przystojnym mężczyzną. Szybko zdobywa zaufanie „kobiety polującej na męża”. Jest to zazwyczaj kasjerka lub księgowia. Eugeniusz obiecuje małżeństwo, ale samą miłością trudno żyć. Potrzebne są pieniądze, a don Juan chwiliowo nigdzie nie pracuje. A więc nauwna chcąc utrzymać przy sobie ukochanego zabiera z kasy pieniądze. Potem są dochodzenia, sąd. Ona idzie do więzienia — on szuka nowej ofiary.

Eugeniusz G. też zapoznał się bliżej; z wymiarem sprawiedliwości. W 1948 roku zostaje skazany przez Sąd

KAPITAŁ DON JUAN

opowiada

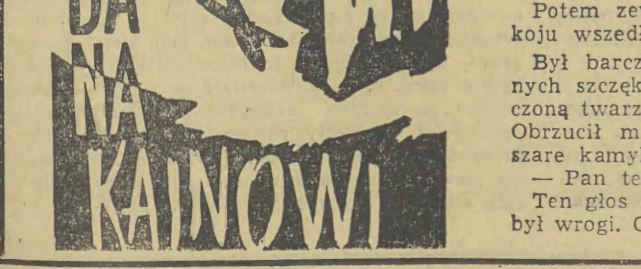
Okregowy w Lublinie na rok więzienia. W 1950 roku otrzymuje kolejny wyrok — półtora roku więzienia. Po wyjściu z celi nie cieszy się długo wolnością. Już w 1952 roku jedna z jego oszukanych bogdanek uszukuje na współsprawcę nadużyć. Sąd w Kielcach wymierza mu 7 lat.

Po wyroku przedterminowo z więzienia ponawia swoją „działalność” na terenie Krakowa. Teraz obiektem jego westchnień są starsze panie, od których pożyczal lub usiłował wyłudzić — pieniądze. Ustalono, że na przesłuchaniu 1958-62 r. wyłudził w różny sposób około 150 tys. zł.

Istnieją poważne przypuszczenia, że spryciarz naciągał ufające mu bezgranicznie niewiasty na bardzo wysokie sumy. Niejedną trafiła do więzienia biorąc całą winę na siebie. Niestety — wola milczeć niż obciążać ukochanego; gdy on tymczasem rozrzucał ukradzione przez nie pieniądze na prawo i lewo.

Ale przy takim trybie życia nawet najpokaźniejsze sumy szybko tonięją. 29 marca ub. roku Eugeniusz kradnie Antoninie B., zamieszkałej w Nowej Hucie, skóry karakulowe wartości 25 tys. zł. Prokurator wydaje nakaz aresztowania. Rozpoczyna się kolejne śledztwo. Ale przestępcy już nie ma. Ulotnił się. Wszczęto skrupulatne poszukiwania. Po dłuższym czasie zostaje odnaleziony przez milicję w Białymstoku i odstawiony do Krakowa.

Obecnie oczekuje w więzieniu na rozprawę. Będzie odpowiadał za dokonanie kradzieży. Za inne jego sprawy zapłaciły nauwe, zakochane kobiety.



NASZ sobotni MAGAZYNIK

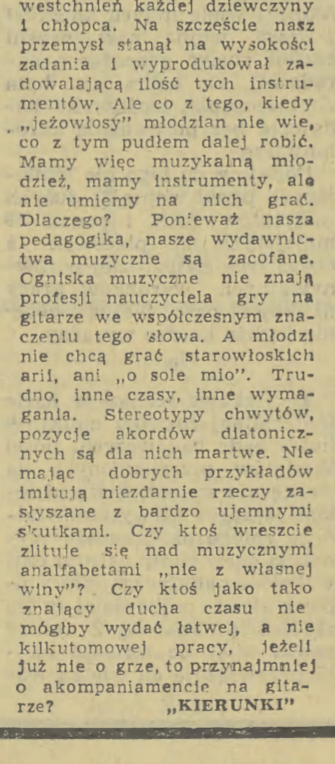
Na całym świecie rozpoczęła walkę o spokój. Ukazywały się plakaty, hasła, speakerzy radiowi proszą o ściszenie aparatów. Są kilniki, w których leczy się chorych z powodu nadmiaru hałasu. Wiele, bardzo wiele chorób naszego wieku to choroby na tle nerwowym, a nerwy nie znośną hałasu. Narzekanie niewiele pomoże. Można by natomiast rozpocząć z hasłem poważną walkę. W prasie oraz we wszystkich zakładach hałasotwórczych. A więc może plakaty w tramwajach i autobusach. Nawoływanie w radiu i telewizji.

Rzpisie konkurs na uzganie miast i wsi. Na pewno ludzie będą mieli mnóstwo pomysłów. Ratuemy się i uważamy, żeby nie zginąć w walce o spokój.

„Świat”

PRZEDMIOT WESTCHNIEN

Instrumentem młodzieźowym stała się gitara — przedmiot westchnień każdej dziewczyny i chłopca. Na szczęcie nasz przemysł stanął na wysokości zadania i wyprodukował zadowolającą ilość tych instrumentów. Ale co z tego, kiedy „leżowłoty” młodzień nie wie, co z tym pudłem dalej robić. Mamy więc muzyczną młodzież, mamy instrumenty, ale nie umiemy na nich grać. Dlaczego? Ponieważ nasza pedagogika, nasz wydawnictwa muzyczne są zaoftane. Cgniska muzyczne nie znały profesji nauceyciela gry na gitarze we współczesnym znaczeniu tego słowa. A młodzi nie chcą grać starowłoskich arii, ani „o sole mio”. Trudno, inne czasy, inne wymagania. Stereotypy chwytów, pozycje akordów diatonicznych są dla nich martwe. Nie mając dobrych przykładów imitacji niedarumie rzeczy słyszane z bardzo ujemnymi skutkami. Czy ktoś wreszcie zlituje się nad młodymi analfabetami „nie z własnej winy”? Czy ktoś jako tako znajacy ducha czasu nie mógłby wydać lutową, a nie perkusyjną pracę. Jedzi już nie o grze, to przynajmniej o akompaniamentcie na gitarze? „KIERUNKI”



W dawnych majtkach i palacach mieszczą się technika i skoly rolnicze. W województwie jest obecnie 10 technikum rolniczych pięciolletnich i pięć technikum zaocznych. Do 1970 r. planuje się otworzyć dalszych 19 rolniczych szkół średnich różnego typu. Trzeba jak największą światłej młodzieży wiejskiej. Na zdjęciu w Technikum w Czernichowie...

— Nie — odparłem. Wstałem z miejsca, ale nie podszedł, żeby mnie przywitac. Ruszył do biurka, z trzaskiem rzucił na nie wypchaną teckę i usiadł na krześle Billa Landsa. Tecka ta równie nie pasowała do niego jak miejskie ubranie, które miał na sobie. Było w nim coś niespokromionego, a to wrażenie podkreślała jeszcze grzywa sztych włosów wyrastająca znad niskiego, szerokiego czoła. Rzeczywiście, że do kankantu wtargnął kawał północnej dzicy i myślę, że złąkłem się go jeszcze nim zaczął mnie wypytywać.

Bill Lands zakaszłał z lekka.

— No, to ja was teraz zostawie...

— Nie, nie. Siędz tu, Bill. Chciałbym, żebyś usłyszał, co ten młody człowiek ma nam do powiedzenia. Czy Bert już się zjawił?

— Nie, ale powinien tu być już dawno.

— Weź pan sobie krzesło. No więc? — McCovern utkwił we mnie wzrok. — Podobno pan ma dla nas jakieś nowe informacje... coś, co dowodzi, że Briffe jeszcze żyje? — Wypowiedział to tonem pytania, z uniesionym krzą-

częstymi brwiami, wleząc mi swymi krześmiennymi oczyma. — No więc?

— Właściwie to nie są nowe informacje, proszę pana — powiedziałem.

— No to czym ten Ledder tak się podbechał? Widział się z panem w Goose i po tym nadał przez radio wiadomość do naszego biura. Przecież nie jechałby pan tył kawał drogi nie mając dla nas nic nowego. Coś pan mu powiedział?

W ustach mi zaśchło. McCovern był typem, jakiego jeszcze dotąd nie spotkałem, i jego wladza osobowosc zdawała się przytłaczać mnie i miażdżyć.

— To nie było właściwie nic nowego — wy mamrotałem. — Po prostu przekonałem go, że mój ojciec naprawdę odebrał wiadomość.

— On wcale tego nie mówił. — Pociągnął za ramię teckę i wydobyl formularz komunikatowy. — Nadał nam co następuje — nasadzil na tępy nos stalowe okulary. — Nie należy lekceważyć możliwości, że G2STO odebrał wiadomość od Briffe'a. Pilnie doradzam,

żebyście zobaczyli się z synem Fergusona”. Dlaczego? — zapytał. — Co pan mu powiedział? — Spoglądał na mnie znad okularów. — Co kazało Ledderowi radzić nam, żebyśmy z panem porozmawiali?

— Nie tyle to, co mu powiedziałem — odparłem. — Raczej całe to odbioru przez mojego ojca wiadomość od Briffe'a, które mu podałem. Widzi pan, mój ojciec umarł właściwie na skutek odebrania...

— Tak, wiemy wszystko o śmierci pańskiego ojca — wtrącił. — Mnie idzie o to, co pan powiedział Ledderowi, że potem nadał do nas coś takiego?

Po prostu wyjaśniłem mu szczegółowo całe to. — Nie miałem pojęcia, jak nawiązać kontakt z tym człowiekiem i wytłumaczyć mu wszystko o ojcu. — Tu idzie nie tyle o fakty — dodałem — co o historię tego odbioru. Gdyby pan znał mojego ojca...

— Wiąc nie ma nic nowego?

Wertując kalendarz, tę najbardziej może odpor...

Oczywiście, wpisanie imion męczenników do kalendarza nie jest...

Jednakże liczba ludzi, którzy ponieśli męczeńską śmierć za swoje...

Kto dziś pamięta o Kazimierzu Łyszczyńskim zamordowanym z wyroku...

Nie znajdziecie w kalendarzu imion ks. Mikołaja, proboszcza...

Wiesław Mercik

Nie święci męczennicy

z Kurowa zamordowanego za to, że udzielał komunii pod dwiema postaciami...

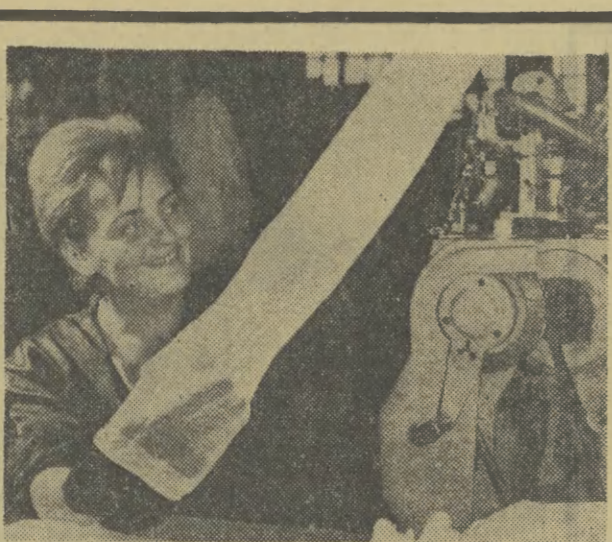
A przecież wymienione tutaj nazwiska, to tylko drobny ułamek nieskończonych szeregów męczenników...

To prawda, że w Polsce krwiożercy szali fanatyzm nigdy nie święcił takich „triumfów” jak np. w Niemczech...

Miał Zachód też albigensów i hugonotów — miała Polska rodzime „noce św. Bartłomieja”...

Osobną dziedzinę stanowią krwawe pogromy wyznaniowe, wśród których, niestety, Kraków nieraz...

Dość często fanatyzm religijny kierował się również przeciwko Żydom. Jeden z pierwszych tumultów antysemitycznych w Polsce...



Mija w tym roku czterdziecie od momentu pojawienia się pierwszych włókien syntetycznych...

Andrzej Woźniak SPOTKANIA Z TECHNIKA

Jubileusz damskiej pończoszki

brą sprawę z trzech głównych pni. Chemia dzieli te syntetyki na włókna poliamidowe, poliakrylonitrylowe...

Zaczynamy nie od „a”, ale od „s” — od stylonu, którą to nazwę ochrzczono pierwście polskie włókno...

Apetyt roślin w miarę jedzenia. Rosnący import kosztownej wełny zmusił do przyspieszenia prac nad włóknami wełnopodobnymi...

Przewidziane w doniosłym przywileju króla Kazimierza z 12 maja 1364 roku „prawa i korzyści” — obok doktorów, magistrów i żaków...

Jest rzeczą oczywistą, iż owe rękopiśmienne księgarstwo nie należało do zawodów szczególnie atrakcyjnych...

Niemniej wraz z rozwojem katedr uniwersyteckich zapotrzebowanie na książki stale rosło. Kopiaści duchowni i świeccy...

Dzięki wynalazkowi Gutenberga z Moguncji — już w 1478 roku pojawiają się w Krakowie pierwsze drukowane dzieła...



JAK WYNIKA z 15 tomu „Indexu Translationum”, w roku 1962 opublikowano 32,787 tłumaczeń w 70 krajach...

Tłumaczenia są jednak kosztowne i wymagają nakładu czasu oraz wykwalifikowanych tłumaczy...

Nieprawdopodobne

* Palce maszynistki przebiegają w ciągu dnia odległość 20 km.

* Pół miliona ton obrotu pochodzącego z gazów spalinowych spada rocznie do oceanów...

* W naszych gospodarstwach chłopskich drób zjada rocznie półtora miliona ton zboża.

* Istnieją barwniki o takiej sile, że stają się dostrzegalne w rozcieńczeniu 1 na 100 milionów.

* Człowiek urodzony w 1960 roku ma statystyczną szansę przeżyć o 30 lat więcej niż jego niedawny przodek sprzed stu lat.

* Każdy człowiek przeciętnie mówi codziennie przez godzinę. W ciągu życia przegada bez przerwy 3 lata.

* W ciągu 70 lat życia człowiek wypija ponad 60 tys. litrów wody, zjada 11 tys. kg węglowodanów, 2,5 tys. kg białek i tyleż tłuszczów.

* Corocznie rodzi się na ziemi ok. 2 milionów słoni i niemal tyle samo umiera. Skieletoń nie znajduje się nigdy.

* Ostatnio dopiero naukowcy ustalili, że słoń czując śmierć szuka rzeki lub bagna i tonie.



Władysław Błachut

HISTORIA

KRAKOWSKIE KSIĘGARSTWO

czeladnika, Rafała Malaczyńskiego, handel przenośny książkami na terenie całego prawie kraju.

Był to, jak wiemy, okres rozkwitu krakowskiej Akademii, uwarunkowany rozwojem księgarstwa. Totem inicjatywę Hallera...

Walki religijne w okresie Reformacji, kiedy to kraj dzielił się na dwa obozy, walczącej m. in. książką i agitacyjną ulotką...

Na szczęście wtedy jeszcze nie nadużywano tego prawa. Nawet nacisk kard. Hozjusza, który zalecał królowi Zygmunтови Augustowi...

Stanisław Peters

Horacy w... maszynie elektronicznej

bardziej. W tym stanie rzeczy upoczerzywie poszukuje się sposobu przekładania myśli ludzkiej drogą automatyczną. Nad tym zagadnieniem pracuje wielu uczonych ZSRR, USA, Anglii, Francji, Japonii, Chin, Szwecji...

Przypuszcza się, że ludzkość w coraz większym stopniu będzie korzystała z mechanicznych przekładów. Niemniej, nawet największą...

Prof. dr Henryk Jabłoński SEKRETARZ NAUKOWY PAN

NAUKA POLSKA W CZORAJ I DZIŚ



tysiąca wleceć niż wszystkich studentów przed wojną. Przed wojną na studiach technicznych było tylko 7,6 tysiąca.

Oczywiście, już sama liczba studentów warunkuje konieczność odpowiednio licznej kadry dydaktycznej. Warto więc i to porównać. Na rok akademicki 1939/40 przewidziano w budżecie państwowym 2.460 etatów dydaktycznych. W dniu 31 grudnia 1963 roku stan ob szadonych etatów dydaktycznych wynosił 18.840.

O przebiegu kadry zdolnej podejmować badania naukowe mówią jednak nie tylko etaty pracowników, ale przede wszystkim tempo zdobywania wyższych kwalifikacji. Formalnym tego wyrazem jest ilość zdobywanych doktoratów.

Liczba ludności pod koniec istnienia drugiej Rzeczypospolitej była większa niż w Polsce Ludowej, tak że zastawienie samych tylko ilości pracowników naukowych i studentów nie obrazuje w pełni dokonanych zmian.

Sprzyja temu rozbudowany system stypendialny, który każdej zdolnej jednostce otwiera drogę awansu naukowego.

Szkoły wyższe jednak to dziś tylko jeden z pionów organizacyjnych nauki. Przypominajmy więc raz jeszcze, że przed wojną było w Polsce 15 instytutów pozauczelnianych. Dziś jest ich 102. Ale dodajmy jeszcze instytutowi nie równy. Nie wystarczy stwierdzić, że przed wojną np. Instytut Geologiczny i że istnieje obecnie. Trzeba jeszcze wiedzieć, jaką kadra i jakimi możliwościami badawczymi rozporządzał. A odpowiedź porównania są niezwykle wymowne. W 1938 roku Instytut Geologiczny miał 99 pracowników, w 1963 roku — 938. W 1938 roku dokonał on około 6 tys. metrów wierceń, w 1961 roku (ostatni rok publikowanego sprawozdania) około 124 tys. metrów.

Czy dziwić się należy, że po wojnie nasi geolodzy odkryli siarkę, miedź, węgiel brunatny i wiele innych kopalin? I przed wojną nasi uczeni chcieli służyć gospodarce narodowej, ale kastra ich była zbyt szczerpa, możliwości skromniejsze.

Dodajmy do tego nie istniejących przed wojną 21 dużych instytutów PAN i ponad 50 mniejszych jej placówek, a obraz tych najbardziej porównywalnych warunków pracy naukowej przed wojną i obecnie będzie bardzo wyraźny.

Te ciekawe różnice w bazie materialnej rozwoju nauki, w ilości kadr badawczych, ilości kredytów przeznaczonych na naukę nie są, oczywiście dziełem jakiegoś niewytłumaczalnego zbiegu okoliczności. Wynikają one z istoty ustroju dziś w Polsce panującego, który opiera się o najbardziej twórczą teorię naukową. Z natury rzeczy więc do rozwoju nauki przywiązuje on wielką wagę.

Już słońce kwietniowe, a przy naszej — przedłużającej się porze zimowej — słońce raczej majowe, sprawdza „je” na tuarze. Szczególnie na tuarze dziewczęcej. Młode właścicielki tuarzy nie są jednak tymi...

Jak wszyscy się zapewne domyślili, mowa tu po prostu o — piegach. O tych zmianach pigmentowych skóry, które według opinii medycyny i jej odgałęzienia (traktowanego po naukowemu): kosmetyki — świadczą o młodości i są atrybutami, związanymi z elastycznością, jednym naskórkiem — o którym marzą osoby w sile wieku...

Oczywiście, łatwo z perspektywy doświadczenia i przeżytych lat — udawać się w tego rodzaju rozważania, zestawiając tęsknoty starszych kobiet z utraconymi, naturalnymi „świeżymi” właściwościami skóry — z utyskiwaniem

MEDYCINA Wiosenne słońce...

młodych dziewcząt przeglądających się w lusterkach i zatroskanych pojawieniem się na swoich czołach, policzkach oraz nosach — wielkiej ilości brązowych centków. Więc nie wdając się dalej w przytaczanie argumentów na temat zdrowotnego toku zmian skórnych, które towarzyszą młodemu wiekowi — warto podać kilka zaleceń lekarsko-kosmetycznych, jakimi można się posłużyć celem zahamowania lub częściowej likwidacji piegów — przyjąwszy rozumowanie młodzieży, jakoby stanowiły one „plagę wiosenną”.

Przed wszystkim — należy unikać długotrwałych nawiętań słońcem. Zaczynać od 15 minut — co szczególnie dotyczy blondynek i rudych (nie farbowanych). Przy nadmiernej ilości piegów — można zastosować próby ich wybielenia z pomocą cytryny, lub innych słabszych kwasów naturalnych. Można również posłużyć się metodą nawilżania każdego „piegowego punkcika” — zamoczoną w roztworze wodno-superozydowym — zapalką. Tu, kuracje łuszczące — są raczej nie wskazane. Albowiem używane w tym celu mieszanki fenolowo-eterowe, zluszczały naskórek — powodują długotrwałe zacerzenia, opuchnięcia i bolesne podrażnienia skóry tuarzy — co jest sprawą o tyle nieopłacalną, iż po pewnym czasie piegi... znów się pojawiają. Najlepiej jednak owe oznaki nadchoźącego lata pozostawić — przez całe lato. Jest to bowiem swoisty wdzięk młodości i zdrowia. Tak, tak — wspomnicie o tym później...



słów czy nawet na oddaniu zalet artystycznych utworu, lecz na takim przetworzeniu talentu, aby wywołał podobne jak oryginalne wrażenie. O piękności wiersza stanowi w pewnym miejscu rym, gdzie indziej rytm wzruszający czy rozmach obrabowania.

Pilodrzy odróżniają przekłady od transkrypcji. Tłumaczony np. przez Wincentego Ogrodzińskiego Horacy jest, zdaniem Ludwika Hieronima Morstina, słowny, klasyczny, wzbudza szacunek — ale nie miłość i entuzjazm. Jakże uczucia wzbudzałby Horacy przepuszczony przez maszynę elektroniczną? Chyba żadnych. Tłumaczenie tekstu literackiego wymaga niezwykłego wyczucia się w najprostszym słowie. Oto Gabriel Karski zastanawia się, jak ostrożnie trzeba się obchodzić z takimi prostymi zwrotami: mon grand, mon petit, mon vieux, mon gros — tak częstymi we francuszczyźnie. Radzi dobrać w takim wypadku rozjędrze się w kontekście, wyczuć, co zabrzmi najgłębiej i najnaturalniej. Najczęściej wystarczy powiedzieć „mój drogi”. Przerzega natomiast przed transpozycją wyrażenia „mon vieux” na „dziewcze”, „mój stary”. Takich niuansów nigdy żadna maszyna nie odda!

Tadeusz Leśniak

LITERACI — KSIĄŻKA upowszechnienie

„Socialistyczna kultura masowa, wolna od skomercjalizowania, które cechuje kulturę burżuazijną, powinna w swych zróżnicowanych formach reprezentować sobą wysokie wartości ideowe i artystyczne, a zarazem być dostępną dla milionów odbiorców” — czytamy w Tezach Zjazdowych.

Można — nie uzgadniając z autorami ostatniego zebrania w siedzibie Związku Literatów przy ul. Krupniczej w Krakowie — złożyć, że ta właśnie myśl przewodnia podyktowała zarówno zorganizowanie spotkania jak i dyskusję na temat: „Środowisko literackie a problemy upowszechnienia kultury”. Wynikało to zarówno z referatu, napisanego przez T. Holuję, jak i z wystąpienia: J. Broszkiewicza, S. Otwinowskiego, J. Lovella. Oni to bowiem reprezentowali „głośno” tę część problemu, którą w tytule spotkania nazwano: „środkowo literackie”. Druga, znów umownie biorąc — były wystąpienia „profesyjnych kulturalników” — działaczy i aktywni — W. Wolskiego, dr B. Drobnera, dr J. Korpały, L. Grzyba, J. Sołtykowej i W. Loranca.

Mówiono, niestety o zbyt rozległym przez swój zasięg (jak na jedno posiedzenie) problemach. Przewijali się tu bowiem zarówno problemy upowszechnienia wartości literackich, elementy wyboru, bibliotekarskie, koordynacyjne — jak i sprawy dialogu z ciągle nieobecny — reprezentantem województwa. Z ust reprezentantów środowiska twórczego padły — przekonujące — zdania o gotowości pójścia w służbę upowszechnienia kultury. Przekonywające, gdyż sprawdzone już praktyką naszego środowiska w sąsiednich regionach. W Rzeszowskim, Bydgoskim, na Śląsku. Argumentem jest tu sama ilość imprez, których udziałowcami byli krakowscy pisarze i ich książki. Imprezy, które w Krakowskim wciąż jeszcze liczy się tylko na palcach obu rąk.

Pewnie, Kraków posiada szeroki wachlarz możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych. Jego zasoby i możliwości są oczywiście, ale, nie da się tego odnieść do województwa. Ono bowiem — jak stwierdził Lovell i inni — po prostu nie podejmuje dialogu. Jego podjęcie, jak to miało miejsce w przypadku Związków Zawodowców, czy KDK — choć nie zadawala jeszcze obu stron — znaczy już swój ewidentny ślad współdziałania. Niedośkonalego wprowadzenia i wymagającego dalszych permutacji.



Dialog środowiskowy został trochę zawężony. Przysłoczyły go problemy, których tradycyjni wykładni zwykli być „Dni Oświaty”. Trudno zresztą mieć o to do kogokolwiek. Gdyby bowiem dialog ów miał miejsce, w jego rezultacie inaczej rozłożony by akcenty. Być może, doszłoby do wprost edukacyjnej służby środowiska piszącego. Edukacyjnej nie tylko poprzez stronicę własnych utworów. Istnieje bowiem, co tu ukrywać, zamówienie społeczne i na popularyzatorską prelekcję literacką przed spektaklem teatralnym dla mniej przygotowanego odbiorcy, istnieje potrzeba obecności pisarzy w Klubie Książki Współczesnej, w Domu Kultury i w szkole. W teatrze — po to, aby właśnie pomóc w odbieraniu wysokich wartości ideowych i artystycznych przeciętnemu konsumentowi. W bibliotece — aby uczyć wyboru z czym ma niejakie trudności recenzja. W szkole — szczególnie w zawodowej, gdzie panuje niedostatek przedmiotów humanistycznych, obecność pisarza i działacza kulturalnego staje się wprost koniecznością. Młodzi ludzie niebawem staną przy swoich warsztatach pracy. Jeśli w szkole roznęli się jakos z książką, czy będą jej chcieli i umieli potem szukać? A więc kuratorium, a więc organizacje i ZLP.

126 członków Związku Literatów Polskich w podwawelskim grórze. Zestaw i zespół, jakiego nam zazdroścą inne regiony. I choć może nie w tym główny problem — nie widziałem w Dąbrowie, Proszowicach, Andrychowie i Sporyszu — w gablotach reklamowo-popularyzatorskich fotosek ze spotkań z czytelnikami, z literackich prelekcji. Nie dostrzegłem również wycinków z recenzyjnymi publikacjami z „Życia Literackiego”. Widziałem je — fotografie krakowskich pisarzy i ich publikacje — w witrzynach domów kultury i bibliotek w opolskim Prudniku i Nysie, w Zielonej Górze i w małej wiosce na Odrze — w Lubrzy...

Przedzjadowa dyskusja na te tematy, zainaugurowana przy współudziale organizacji partyjnej przy Krakowskim Oddziale ZLP nie może się zakończyć dwustronnym wyżaleniem... „Socialistyczna kultura masowa (...) winna być dostępna dla milionów odbiorców”. W jej upowszechnieniu, na terenie naszego województwa odegrać może i powinno rolę zasadniczą środowiska twórcy krakowskiej, kulturalnej metropolii. Aby dyskusja ta, czy dialog — miały realne przesłanki praktyki — uczestniczyć w nich muszą obie strony: twórcy i przedstawiciele resortu kultury z naszego terenu.



Olgierd Jędrzejczyk

ZMOWA Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Są to w zasadzie opowiadania znane, drukowane już przedtem w czasopiśmie literackim. Pisarstwo Holuję zapowiada zawsze temat kanciasty, ostry — wiemy czego odeń oczekiwać. A jednak zbiór „TO i inne opowiadania” zaskakuje nas. W układzie następujących po sobie utworów (Zródleko, Nie ma Zuzanny, Krąg, Złota maska, Tamto, Ballady i romanse, Uroda, To) widzimy, jak różnie owo szlachetne zamilowanie autora do tematu politycznego, który znajduje swe odbicie w powikłaniach dnia codziennego.

Naprawdę są to utwory związane z materią życia w sposób bezpośredni. I nawet zabieg autora nie są zbyt wymyślne, skoro język tych opowiadań jest szorstki, nie unika potocznych określeń, nie wprowadza innych układów, niż te, w których żyjemy. A jednak Tadeusz Holuję osiągnął rzecz znaczną: skompromitował uprzedzenia działacza człowieka. Dlatego nie udaje się zabieg wykończeniowy, które mają doprowadzić do odkrycia skarbu, dlatego w proces rehabilitacji skrzywdzonego i nietychającego działacza konspiracyjnego wplątany jest wątek miłosny, dlatego stary, mieszkający w Polsce uczestnik bohaterstwa powstańca w Getcie odnosi wyzyczenie nad hałaśliwym i eleganckim reporterem filmowym, dlatego wrzesień ludzie szukający prostej zemsty za zbrodnię nieucyofiają się w poczuciu niemożności zrealizowania zadośćuczynienia. Ten spis motywów postępowania bohaterów Holuję u przygotomni nam chyba jak interesujące są te opowiadania. Tkwia w one rzeczywiście w swe współczesności, ale we współczesności wyrosłej z nielatywnej walki.

Nie szuka jednak dostrzec przesłotę, podłoża bietycznych wydarzeń. Sztuka polega na wysupianiu z tego plusquam-perfectum zarodka przyszłości. W opowiadaniu najbliższym chyba z całego zbioru „Ballady i romanse” ludzie podziwiają srebrzyste odrzutowce. Ale ludzie nie wiedzą, że człowiek istnieje również w o- wiala i sony m d o z n a n i e m, nawet jeśli to będą przeżycia prostej dlewczyzny, skrzywdzonej przez barczystego lotnika. Holuję ostrzega w tych opowiadaniach, że nie można drwić z człowieka i jego bardo zwykłych przeżyć. Holuję ostrzega przed lekceważeniem wojennych przeżyć ludzi, którzy dzisiaj zapominają często o swej przeszłości. Holuję drwi z upraszczania losów ludzkich — powtórzy to jeszcze raz by uprzytomnić czytelnikowi, jak ważne problemy porusza ta niewielka książeczka.

Zakopane, Krupówki. Szlak najbardziej uczęszczany przez tubylców, wycieczki krajowe i zagraniczne, turystów i wczasowiczów. Można tu najlepiej zaopatrzyć się w artykuły pierwszej potrzeby, zjeść dobry obiad i wstąpić do kawiarni — jest ich na tym szlaku najwięcej. Na Krupówkach można też nabyć pamiątki z Zakopane: ciupagi, góralskie głowy, skrzynki drewniane, jelenie i inne brzydlące rzeczy. Sklepy z pamiątkami robią świetne interesy i rozmazają się niemal z roku na rok. Wystarczy powiedzieć, że sprzedają pamiątki trudni się 5 sklepów MHD, Cepelii, 7 sklepów prywatnych i jeszcze 2 inne prywatne, działające bezpośrednio przy wyciągach. Ponadto pamiątki „prowadzi” kilka kiosków.

Niestety, to wszystko co mają do zaferowania turystom pamiątkarskie sklepy, często jest na pograniczu szmery. Trafiają się wprawdzie całkiem niebrzydki cacka o walorach niewątpliwie artystycznych, ale za to pozabawione motywów góralskich. Takie drobiazgi można kupić równie dobrze w Sopocie jak i w Jeleniej Górze. Inkrustowane pudełka, talerze, ozdoby z ceramiki itp. stały się już głównie dziełami Cepelii, własnością ogólnopolską. Natomiast pamiątki z motywami góralskimi tak masowo zalegające witraży sklepów zakopiańskich reprezentują przeważnie najprymitywniejsze gusty i takiż poziom. W dodatku, jak na swe walory, są nieproporcjonalnie drogie. Oto np. ponura twarz górala z koszarowym pseudo-orlim nosem i wymiarami dłoni — 180 zł. Cena ciupaga od kilkudziesięciu złotych wywyż. Nie wiadomo dokąd sięga górna granica cen, są one tak różnorodne, jakby nie działały tu żadne komisje cennikowe. Podobnie jak w całym pamiątkarstwie — jakby nie działały tu żadne komisje artystyczne.

Rzeczywistość w obu względach niewiele odbiega od wyobrażeń. Poszlam śladem jednego tylko drewnianego górala i dotarłam w pobliże źródła zmirowali twórczości pamiątkarskiej. Jak się rodzi zakopiańska pamiątka? Na terenie Zakopane wytwarza pamiątki 130 chałupników. Posiadają oni książeczki chałupnicze przemyślu ludowego i artystycznego, i mówi się o nich: twórcy ludowi. Kwalifikacji nikt tu nie bada i nikt nie potwierdza umiejętności. Książeczkę chałupniczą może otrzymać każdy, kto złoży wniosek do Wydziału Prze-

Jadwiga Andrzejewska

Jak się rodzi zakopiańska pamiątka?



czynili wszystko, aby np. nikt z nas nie przeczytał tablic, niesionych przed poszczególnymi delegacjami, gdzie uwidoczniono nazwy wielu najprzedniejszych uczelni o światowym rozgłosie. W końcu, żeby dotrzymać kroku braciom krakowskim — Ty sama w formie scentralizowanej przetrwaś nadawanie transmisyj w jej punkcie szczytowym (na Ryńku), by najsłabiej zastąpić 600-letnią biesiadę, biesiadę niedzielną, którą z powodzeniem — przy systematycznym i tak niedotrzymywanym terminarzu programowego — można było przesunąć na wcześniejszą lub późniejszą porę.

Myślę, że fakt obchodów jubileuszowych znany był Ci od dawna. Jakże zatem wytrzymały wszelkie nieporadności, brak przygotowania i metodę niedolejnej improwizacji ze strony Twój służby informacyjnej, która zasiężyła na tytuły... doktorów curiosi causa!

Aby Ci trochę oświecić przykre chwile oraz stwierdzić, że potrafisz jednak przygotować pewne programy — chcę wspomnieć o dobrze i pomysłowo przeprowadzonej audycji publicystycznej „Znalezione złotówki”. Postarałaś się tu o mapę Polski z głównymi ośrodkami przemysłowymi, a także o umiejętnie dobrane dokretki filmowe „z życia” — które ilustrowały potrzeby rynku i potrzeby indywidualnego klienta — czekających na gotowe towary. Pokazałaś gdzie i jak się je produkuje, na czym polegają trudności — oraz, ile jeszcze można usprawnić i zaoszczędzić, aby właśnie zaoszczędzić zwykłym nabywcom naszego przemysłu w XX-leciu PRL. Bez wielkich zwłonię i natręctwa schematycznych agitek.

mysłu i Handlu, dołączy do tego zaświadczenie pracy i zgodę przedsiębiorstwa na wykonywanie ubocznej pracy. To wszystko. Poem już każdy może robić, a raczej „tworzyć” co mu wyobraźnia podsunie. Oczywiście z własnego materiału. Dalszy etap to ładowanie pamiątek w MHD lub Cepelii na specjalnej komisji, która ma prawo odrzucić, względnie zakupić pamiątkę. Ta sama komisja zatwierdza również ceny.

Inny rodzaj chałupnictwa to prace w domu dla Zakopiańskich Zakładów Wzorcowych. Tu nie obowiązują żadne zezwolenia ani książeczki chałupnicze. Zakłady rozdzielają chałupnikom materiał i odbierają gotową pracę.

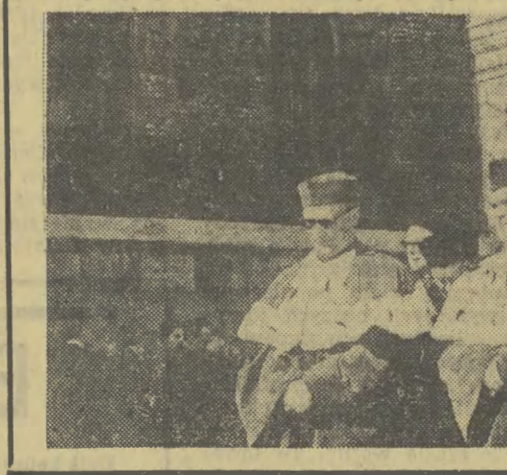
To są już dwa źródła pochodzenia pamiątek. Trzecim źródłem są rzemieślnicy. Kto może otrzymać kartę rzemieślniczą? W zasadzie każdy, kto posiada dyplom mistrzowski lub czeladniczy. Można również uprawić rzemiosło na podstawie tzw. dyspensy. A więc bez wykształcenia, bez egzaminu, jedynie z uwagi na wiek i długą praktykę. O wydaniu dyplomu decyduje Izba Rzemieślnicza w Krakowie, z tym, że do 1964 r. rzemiosłarstwo dreźnane traktowane było jako jeden z gatunków stolarsstwa. Dopiero w tym roku zostało wydzielone. Jednakże komisja egzaminacyjna Izby Rzemieślniczej nie zatwierdza konkretnych wyrobów, lecz kwalifikacje. Stąd też nawet wysokokwalifikowany rzemieślnik, ma prawo z dyplomem, a następnie kartą rzemieślniczą w kieszeni — wykonywać byle co i byle jak. Jeśli tylko klient kupujący owe pamiątki, nie stoi na przeszkodzie odbijaniu ich w setkach egzemplarzy.

Z cenami sytuacja jest też dość interesująca. Komisje cennikowe zatwierdzają ceny tylko na te wyroby rzemieślnicze, które idą do sprzedaży w sektorze społecznym. Natomiast ceny wyrobów własnych, sprzedawanych we własnym sklepie nie podlegają zatwierdzeniu. Ceny normuje popyt.

Takim sposobem Zakopane zaopatruje turystów w ciupagi, drewniane szarlotki, górale, jelenie i inne, często niewybredne pamiątki. Próbowaliśmy szukać śladów inicjatywy, pomocy, względnie udziału artystów w przemysle pamiątkarskim. Niestety, nie udało mi się tych śladów odnaleźć — ani w rzemiosle, ani w chałupnictwie. Jedyna ścieżka prowadziła do warsztatów Cepelii. Tak samo zresztą, jak w całej Polsce.

Listy do Pani

Mam do Ciebie pretensję o kilka spraw, zserokodowanych w tym i zeszłym tygodniu. Pierwsza sprawa, to niepoważne zapowiedzi, jakie rozesłałaś do krakowskiej prasy — o zaniechaniu transmisyj z meczu piłkarskiego Polska — Irlandia. Niepoważne dlatego, że... transmisyja się odbyła, zaanonsowana konspiracyjnie w głębokiej nocy, poprzedzając zawody. Te niepoważne (powtarzam) praktyki stosujesz w swoich programach sportowych nazbyt często!



ROZMÓWKI FILMOWE



M. O filmach z Dzikiego Zachodu mówiliś już niejednokrotnie i właściwie trudno tu dodać coś nowego. Coraz lech wlewej z ambicjami do sztuki poważnej, psychologizacji czy nawet filozofizacji. J. I tu chyba leży sedno zaradnienia. „Dwa złote colty” w reżyserii Dmytryk, znanego, wirtuozowskiego człowieka filmu, oparte na dość wątpliwej fabule — chcą sięgnąć wyżej od historii — ze strzelaninami w miastach bezprawia. Dmytryk wprowadził wątek, który miał podnieść walory filmu. Sprawy przyjaźni i nie- wiaści. To już nie western. Dmytryk zrezygnował z pasjonujących uciełek i pośledzi, film dzieje się właściwie na małej ulicy amerykańskiego miasteczka, ograniczył wszelkie uroki westernu, sprowadził akcję do najprostszego anegdoty. Pozostawił tylko grę wartości moralnych i grę znakomitych aktorów...

Niewątpliwie zamiar napisania sztuki politycznej przy przyczynach powstania utworu dramatycznego „Burmistrz” Gerta Hoffmanna. Jak sądzę, podobnymi kryteriami wyboru kierował się również teatr — pragnąc przedstawić „Burmistrza” naszej widowni: dzieło postępowego pisarza zachodniemieckiego o Niemcach w okresie nasilenia agitacji hitlerowskiej.

Temat to nienowy. Zarówno w dramaturgii niemieckiej, jak i u autorów z całej Europy. Od Brechta do Frisca, od Inesco do Dürrenmatta, od Sartre’a do Kruczkowskiego. Co jednak w tym temacie najbardziej frapowało pisarzy z prawdziwego zdarzenia? Nie tylko odpowiedź na pytanie: dlaczego Niemcy, jako naród — w swojej większości zaaprobowali system hitlerowski — ale także uświadomienie społeczeństwu byle III Rzeszy faktu współodpowiedzialności za rozwój faszyzmu, wybuch wojny i zbrodnię ludobójstwa, które tak długo pozostawały niezamiane przez historię, jak długo będzie to społeczeństwo nadal tolerować i popierać agresywną, militarną i odwetową politykę Bonn — dopuszczając do głosu wciąż te same siły, które z fałszywie pojętego postępowania mieszczańskich piwozów stworzyły najokrutniejszą armię najeźdźcą i ogarnięty manią wielkości „narod panów” depczący pogardliwie inne narody.

Przedstawienie zatem drogi od faszyzmu do denazyfikacji stanowi etap rozrachunkowy dramaturgii niemieckiej. Ale wężowym problemem jest tu dopiero wyciążenie wniosków, czyli każda próba zwrócenia uwagi na podjęcie procesu demokracji w całym społeczeństwie NRF.

Tym razem chciał podporządkować również i Gert Hoffmann swego „Burmistrza”. Wprowadza więc na scenę dwoje przedstawicieli najbardziej przeciętnej rodziny drobniemieckiej w małym miasteczku. Starsze małżeństwo: męża i żonę. On, pionek administracji miejskiej, którego ambicje sięgają... posiadania

nia klucza do WC „dla wyższych urzędników” — ona, niewyżyta germańska samica przy boku typowego tchórza i cherlaka. Świat drobnych plotek, świat odcięty od społecznych karier, świat nudy i pogrzebanych marzeń.

D o tego domu przybrywa nieznamy o wyglądzie atlety. Człowiek mocny i tajemniczy, dla którego jednak nie ma tajemnic ani dotyczących gospodarki, ani miasteczka. Emisariusz ideał „uporządkowania” Niemiec — okazuje się później mordercą i rabusem. Ale dzieła na rozkaz szefów swojej ideologii. Zatrzymawszy się dzięki w mieszkaniu urzędnika magistrackiego — będzie usiłował w tchórze i mieczaku rozbudzić ambicje awansu uzyskiwa-

W ten sposób można by mniej więcej zilustrować zamierzenia autorskie Hoffmanna. Lecz z owych zamierzeń trzeba dopiero zbudować artystyczny kształt dramatu. Niestety, z tym kształtem nie dzieje się najlepiej.

Same, choćby najbardziej szlachetne intencje oraz słuszne pod względem społecznym i politycznym tezy — to za mało, aby sztuce udowodnić psychologicznie i dać jej przekonującą moc artystyczną, a także głębsze walory ideowe.

K ardynałnym błędem dramatycznym „Burmistrza” są nieopieblone motywacje psychologiczne rozwoju osób dramatu. Poszukiwania najkrótszej drogi do podkreślenia wszystkich tez sztuki. Pomieszanie gatunków — groteski z melodramatem, spyca wagę poruszanych problemów. Wulgaryzacja. Ciągnięcie za uszy dowcipy, niekiedy piaskie i try-

Sztuka, grana tradycyjnie tylko z racji „tematu mieszczańskiego” — pobrzmiewa fałszywymi akcentami, deklaracyjnością z pogranicza schematów publicystyki, gdzie racje polityczne i artystyczne pozostają bez przeprowadzonego, ugruntowanego dowodu. Wiemy, że te racje istnieją — ale teatr nie pokazał ich rozwoju w dramatycznej akcji. Oczywiście, można to było uzyskać jedynie wówczas, gdyby z tekstu sztuki sporządzić nowy scenariusz. Czy należało? Nie wiem. Narzuca się za to pytanie czy „Burmistrz” wnosił jakieś dodatkowe wartości do naszej wiedzy o współczesnej dramaturgii niemieckiej na temat niemiecki? Moim zdaniem, nie wnosił niczego więcej, aniżeli „Przygoda z Vaterlandem”.

Daremnym więc w sensie artystycznym okazał się wysiłek aktorów, z których najlepszą rolę, a przez to i duże pola do poplasku — miał Andrzej Balesarz, jako Otto Moil — nieszczęśliwy urzędnik tragikomizmu. Jego rolę, ugodnienie mieszczańskich cech fizycznych i psychologicznych Niemiec — zagrała z umiarem i naturalnością (na ile pozwalał tu tekst) — Alicja Matyszkówna. Wiktorowi Saudekiemu przyszło wcielić się w postać rozszalałego z sentymentalną duszą. Robił co mógł — ale nie zdzielił. Nie jego wina. Na papierze można bowiem wszystko napisać i załatwić. Gorzej natomiast udowodnić mało prawdopodobne życiowe teksty...

Jerzy Bober

TEATR

SŁUSZNE TENDENCJE — TO NIE WSZYSTKO

Same, choćby najbardziej szlachetne intencje oraz słuszne pod względem społecznym i politycznym tezy — to za mało, aby sztuce udowodnić psychologicznie i dać jej przekonującą moc artystyczną, a także głębsze walory ideowe.

Teatr im. J. Słowackiego. Mała Sala ZSK. Gert Hoffmann „Burmistrz”. Przekład: Jacek Frühling. Reżyseria: Roman Niewiarłowicz. Scenografia: Jerzy Kałucki.

Władysław Pawlak

JAK ŻYJĄ BIEDNI w USA?

W każdym prawie mieście amerykańskim jest ulica czy zaułek noszący obok urzędowej jeszcze drugą nazwę zaczerpniętą z terminologii drwalno-flisackiej: „skid-row”. Tak nazywa się spadziste zbocze, po którym nie spuszcza się do spławu. W gwarze miejskiej jest to ostatnia przystań rozbitek życiowych, jak na przykład ulica Boveri w Nowym Jorku. Nie o tych jednak niedzarach, których życie wyrzuciło za burtę, chcę dziś opowiedzieć. Nie będzie też mowy o tym, jak borykają się ludzie pozbawieni pracy od szeregu już lat, choć bezrobotnych tej właśnie kategorii jest niemało według ponad 5 milionów zarejestrowanych przez amerykańskie Ministerstwo Pracy. Zatrzymuję się na tych tylko, którzy pracują czy zarobkują, a mimo to nie mogą związać końca z końcem.

Bieda to oczywiście pojęcie względne, zależne od ogólnej stopy życiowej i osobistej sytuacji cierpiących niedostatek. A przy tym to, co było znośne trzydziści lat temu, dziś będzie uważane za zupełnie niewystarczające. Niemniej jednak prezydent Johnson, mówiąc niedawno, że jedna piąta wszystkich rodzin amerykańskich ma dochód zbyt niski, by zaspokoić podstawowe potrzeby, nawiązał do słów prezydenta Roosevelta sprzed 30 lat, z okresu wielkiego kryzysu.

Warto zatrzymać się najpierw na przykładach z życia. Marcello Perez jest doradcą domu w Nowym Jorku. Dom jest siedmiopiętrowy, stary, więc mnóstwo w nim roboty. Trzeba codziennie nie tylko zamiatać, ale także myć ściany kłatką schodowej, usuwać smięcie, dokonywać samemu drobnych napraw. Za to dorobca otrzymuje bezpłatnie mieszkanie, gaz i światło oraz sumę 30 dolarów miesięcznie. Drugie mniej więcej tyle udaje mu się czasem dorobić pracując dorywczo od kilku do kilkunastu godzin tygodniowo jako pomocnik kierowcy przy rozwoju odzieży z pobliskiej fabryczki. Ogółem zarobił on w 1963 roku 537 dolarów gotówką, co razem ze skrupulatnie doliczoną przez amerykański urząd skarbowy wartością mieszkania i świadczeń daje dochód w kwocie 2000 dolarów.

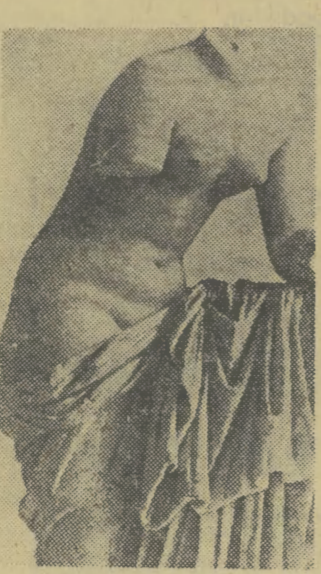
Marcello Perez ma 47 lat, żonę i czworo dzieci. Zajmują niewielkie mieszkanie do którego z własnych zarobków kupił w ciągu siedmiu lat jedynie kanapę i dwa foteli, zresztą używane, śpią na prowizorycznych łóżkach. A oto typowe wyżywienie rodziny w ciągu dnia. Na śniadanie: chleb i mleko. Na kolację: ryż z fasolą. Dzieci otrzymały południowy posiłek bezpłatnie w szkole. Całodzienne zakup wynosi 2 litry mleka, bochenek chleba, kilo ryżu i ćwierć kilo fasoli — dla sześciu osób. W budżecie nie ma miejsca na gazety czy książki. Rodzina korzysta z radia i ma stary, zdezelowany telewizor podarowany przez krewnych. Na uzupełnienie odzieży i na leczenie pieniędzy nie ma. A więc bieda niewątpliwie. Rodzin znajdujących się w podobnej sytuacji finansowej jest w Nowym Jorku 800 tysięcy, a na terenie całych Stanów Zjednoczonych blisko 22 miliony, a więc nieco więcej niż cała ludność Polski.

Spójrzmy jednak o szczebel wyżej. Rodzina elektryka S. zamieszkałego w San Diego w Kalifornii składem swoim odpowiada prawie idealnie wzorcowi statystycznemu amerykańskiego Biura Statystyki Pracy: głowa rodziny, lat 38; żona, kilka lat młodszą; syn, lat 13 i córka, lat 8. Dochód tej rodziny — 3600 dolarów rocznie — znajduje się poniżej poziomu uważanego przez AFL-CIO (tj. przez związki zawodowe) za minimum egzystencji. Do minimum nieco niższego, uznanego przez wielu autorów za najbardziej miarodajny — 4000 dol. — brakuje też jeszcze 400 dolarów rocznie. Do godziwego zaś poziomu budżetu rodziny robotniczej obliczonego przez Instytut Badań Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Kalifornii i Biuro Statystyki Pracy brak jeszcze ponad 2, względnie nawet 2,5 tysiąca dolarów rocznie.

Nasza przykładowa rodzina w San Diego nie cierpi wprawdzie rażącego niedostatków, ale daleko jej do owego godziwego wzorca statystycznego. Oszczęda więc na wszystkim. Wydaje mniej na mieszkanie, oszczędza na komunikacji. Budżet rodzinny nie przewiduje wydatków na kino czy książki. Nie ma także ani jednego centa na alkohol. W budżecie brak jakiegokolwiek rezerwy na wypadek choroby czy innej nagłej potrzeby.

Sytuacja rodziny S. nie jest wyjątkowa. Przeciętne zarobki robotnicze w takich miastach jak Nowy Jork, Chicago i Boston kształtowały się w ciągu ostatnich dwóch lat na poziomie niższym o 1.500 do 1.800 dolarów od wzorcowego budżetu rodziny robotniczej. Były więc tylko nieco wyższe od minimum egzystencji, na pograniczu między niedostatkiem a zaspokojeniem wszystkich podstawowych potrzeb. Dla jasności chciałbym jeszcze raz zaznaczyć, że tzw. wzorcowy budżet rodzinny jest o przeszło połowę wyższy od powszechnie uznanego minimum egzystencji, owych wspomnianych już 4000 dolarów rocznie.

Poziom życia „zabezpieczony, lecz biedny” — jak mówi oficjalna terminologia o wzorcowym budżecie rodzinnym — pozostaje dla 45-48 milionów Amerykanów nadal w sferze przeważnie nieosiągalnych marzeń.



AFRODYTA TAMAN-SKA znaleziona przez archeologów radzieckich pochodzi przypuszczalnie z II w. p. n. e., co oznaczałoby, że jest równieścią Mikołoskiej. W ZSRR jest to pierwszym tego typu znalezisko.

PO RAZ PIERWSZY do prowadzonego do naturalnego zawału serca u małpy, wśród których to schorzenie się nie zdarza. Był on rezultatem specjalnej diety o niezwykle wysokiej zawartości tłuszczu.

TAJEMNICE DZWIEKU SKRZYPIEC odkrył naukowiec belgijski. W oparciu o swe doświadczenia skonstruował on instrument elektroniczny nie ustępujący Stradivariusowi, a stokrotnie tańszy.

NA SAHARĘ JEDZIE PIASEK zakupiony przez rząd ZRA w Anglii. Piasek jest zbyt miękki do wyrobu betonu i dlatego właściciele pustyni muszą importować piasek gruboziarnisty.

O WYPOŻYCZENIE... WIEŻY EIFFLA zwrócił się do Francji organizatorzy wystawy w Toronto w Kanadzie. Gotowi są zapłacić za jej „użytkowanie”, demontaż i ustawienie na danym miejscu — w sumie 6 milionów dolarów.

CIEKA WOSTKI Z IMPOR TU

INWAZJA MROWEK dotknęła wieś koło Colombo na Ceylonie. Żadają wszelką żywność, atakują też dzieci, zwiertają a nawet dorosłych.

AMERYKANIE SĄ NIETYKALNIE ROZTARGNIENI stwierdził na kongresie psychologów dr Kelly. Jako dowód przytoczył eksperyment, w czasie którego siedł na ulicy z kapeluszem na wzór żebraka i zebrał niezłą forszę. Na tabliczce trzymano przed pseudo-działakiem nie zwrócić uwagi. Wiadniał na niej napis: Jestem dobrze sytuowany, mam konto w banku, kto napisu nie dostrzeże jest absolutnym bałwanem...

KONSERWOWANE POWIETRZE AUSTRALII w puszkach jest towarem eksportowym. Cena 3 szylingi, na naklejkę uwagę: „przy użyciu zrobić głęboki udech”.

DWU ZACIEKLYCH SZACHISTÓW grywa codzień od 20 lat partię pod latarnią uliczną w Belgradzie. Wszystkie rozgrywki popularnych w stolicy Jugosławii starszków zakończyły się remisem.

Praga jest w tym roku szczególnie modna. Czechosłowackie biura podróży, Cedok i Turista, notują rekordową ilość zgłoszeń zagranicznych gości. Z myślą o nich robi się wiosenne porządki w hotelach, restauracjach, przygotowuje się szczególnie atrakcyjne programy — z przeznaczeniem dla zagranicznych gości, zarówno w teatrach, operze, salach koncertowych, a także w licznych, obliczonych na różne kieszenie — lożalach rozrywkowych.

Czechosłowacy już dawno zrozumieli, że turystyka, oczywiście potraktowana na serio, z olówkiem w rękę, z liczeniem się z wymaganiami i standardem współczesnego turysty, to też jedno ze źródeł dochodu, tym cenniejszego, że obliczonego w dewizach!

Przykład rumuńskiej Mamei i bułgarskiego Słonecznego Brzegu, dał wiele do myślenia praktycznym Czechosłowakom. A więc zabrał się do dzieła. Na razie sprzedają to, co już jest. A więc, smak swojego statecznego miasta, karłowarskie źródła i mariańskie łaźnie, schroniska Karkonoszy i Tatry, a także liczne w tym roku imprezy jak międzynarodowe festiwale muzyczne, filmowe, telewizyjne oraz bijąca nadal rekordy powodzenia w kraju i za granicą „Laterna Magika”. Potwierdza to zresztą tutejsza prasa, która hasło „Frontem do turystów” czyni hasłem niemal ogólnonarodowym. No cóż, dewizy... Ale na pewno, tematem dnia i atrakcją numer jeden w stolicy Czechosłowacji był rozpoczęty 12 maja doroczny Festiwal Muzyczny „Praske Jaro”. W blisko 40 najrozmaitszych imprezach muzycznych, obok artystów czechosłowackich występują gościnnie koncerty głośni artyści ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Włoch, obu państw niemieckich, Jugosławii, Węgier, Austrii i — Polski.

A jak, poza muzyką, przedstawiają się tu sprawy polskie? Celowo nie wspominałem o zagadnieniach gospodarczych, chociaż one są dziś decydujące w naszych wzajemnych, sąsiedzkich stosunkach. Chciałbym bowiem powiedzieć obszerniej o ciekawej imprezie, którą z okazji naszego dwudziestolecia przygotowuje czechosłowackie radio i telewizja. Otóż będzie to coś w rodzaju naszej „Zgaduj-Zgaduli” i to na miarę w Czechosłowacji nie spotykana, co podkreśla tutejsi dziennikarze. Impreza nosi tytuł: Polska Ludowa ma już 20 lat! Do udziału w konkursie zaprosili nas czechosłowacy przyjaciele wszystkich obywateli republiki, którzy ukończyli 16 lat życia. Prasa, radio i TV — publikują wstępne przygotowania eliminacyjne. Są one sto-

Praskie impre- sje



sunkowo łatwe, dotyczą wybranych spraw z dziedziny polskiej polityki zagranicznej, gospodarki i kultury. Finałisti spotkają się w Pradze przed kamerami i mikrofonami radia i TV — by ubiegać się o szereg cennych nagród, z których pierwsza to bezpłatny wakacyjny przejazd polskim statkiem na trasie: Gdynia, Sztokholm, Helsinki. Nagrody ufundowały polskie instytucje — chwala im za to! Można więc sobie wyobrazić jak poszukiwane są tutaj polskie gazety i wydawnictwa z ulicznych kiosków i księgarni, i jak wielką popularnością cieszy się pracujący zresztą dobrze i ofiarnie Polski Ośrodek Kulturowy w Pradze. Na zakończenie jeszcze jeden akcent krakowski. Szukaniem go od kilku dni — i oto jest. Jeden z ciekawszych teatrów czechosłowackich, Teatr im. Jaroslawa Pruchy w Kladrnie wstawił do swojego repertuaru — najnowszą sztukę krakowskiego pisarza i dramaturga Jerzego Broszkiewiczza, pt. „Koniec Księgi Szóstej”.

Tą niezwykle interesującą i aktualną sztuką nawiązującą do obchodów jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i naszego Tysiąclecia — teatr w Kladrnie — chce złożyć hold genialnemu dziełu Mikołaja Kopernika. Reżyserował znany w Krakowie Antoni Dvorkak. Sztuka została przyjęta przez krytykę i widzów niezwykle ciepło i z dużym zainteresowaniem.



NA CO ZUZYC ZAWARTOŚĆ SKARBONKI?

Stary niemiecki przysłowia mówi, że pantofelki do ślubu należy kupić za te same pieniądze, które oszczędzało się w czasie zaręczyn. Ma to rzekomo przynieść szczęście. Toteż w sklepach NRF nierzadko można zobaczyć młode kobiety płacące za parę pantofelków tylko monetami 1,- 2- lub 5-feniowymi.

BEZ POŃCZOCH

Zbliża się lato i wiele kobiet tęskni już do chodzenia bez pończoch. Jednym minusem tej praktycznej mody jest to, że szybciej niszczy się wewnątrz obuwiu, a niekiedy odparza się (np. od pasków czy wycięć) stopy. Aby temu zaradzić — na Zachodzie zaczęto produkować specjalne cieniutkie nylonowe ochraniające na samą stopę. A może by tak i u nas?

KOBIETA — STWORZENIE JUCZNE

Okazuje się, że nie tylko u nas kobiety chodzą obladowane siatkami i torbami wydawanymi prawnie dla całej rodziny. Francuzki producentki — by zaoszczędzić gospodyniom domu dzwignia nadmiernych ciężarów i uwołać je od kłopotów co zrobić z pustymi butelkami — zaczęły używać do oleju, wina stołowego, octu itp., lekkich butelek z tworzywa sztucznego.

TRZY SPOSOBY NA ŁADNĄ OPALENIZNĘ

Każdy naród — okazuje się — ma inne sposoby na ładną opaleniznę. W Szwecji uważa się, że w okresie, gdy bierze się słoneczne kąpiele — w uzyskaniu cokoladowego koloru pomagają orzeszki arachidowe. Sekret hiszpański polega na wycięciu na czczo łyżki oliwy. Elegantki na Tahiti natomiast do ćwierci litra oleju kokosowego dodają dwie małe łyżeczki jodynu, sok z cytryny i tym się nacierają.

JEDWABNA NIC

Tajemnica produkowania jedwabiu była przez trzy tysiące lat strzeżona przez Chińczyków, którzy pod karą śmierci zabraniali wywozu jedwabników. Dopiero w VI wieku udało się dwóm perskim mnichom przekroczyć granicę z jajeczkami jedwabników, ukrytymi w wydrążonych kijach pielgrzymich. Ofiarowali je cesarzowi Justinianowi, mającemu swą siedzibę w Konstantynopolu. Stamtąd już umiejętnie hodowla jedwabników i uzyskiwania z nich cennej przędzy rozprzestrzeniła się najpierw w Grecji, a potem w innych krajach. We Francji, słynnej z pięknych jedwabów, hodowla jedwabników rozpoczęła została dopiero w XIII wieku.

Krystyna Niedzielska

SPOTKANIA WĘGIERSKIE



Mamy historię, która całymi wiekami szła wspólnym torem, mieliśmy wspólnych królów, mamy podobne narodowe uosobienia i temperamenty — choć może my, Polacy, jesteśmy, jak to się mówi, „nieco trudniejsi we współżyciu”, mniej zdyscyplinowani. Tak czy owak lubimy się szczerze i żywiołowo. Przymiotnik *langyel* — polski — otwiera na Węgrzech serca i drzwi, wywala niekamaną chęć pomocy.

Prof. Andre Kovacs jest kierownikiem zakładu historii powszechnej Uniwersytetu Budapeszteńskiego i zarazem wybitnym specjalistą w dziedzinie literatury polskiej. Przez jego ręce przechodził kilkadziesiąt pozycji polskiej literatury współczesnej rocznie — jest w tej dziedzinie konsultantem wydawnictw. Jest również autorem polskiej części trzytomowej antologii literatury krajów demokracji ludowej, wydawanej obecnie na Węgrzech. Prof. Kovacs jest również autorem książki o generale Bemie i laureatem nagrody im. Kossutha za książkę pt. „Polska sprawa na Węgrzech przed rewolucją 1848 r.”, a ponadto autorem wielu popularnych monografii o wybitnych naszych literatach, wreszcie licznych wstępów do współczesnych pozycji literatury polskiej.

Warto tu może zdradzić, że prof. Kovacs doktoryzował się z bohemistyki. Z Polakami i polskim językiem zetknął się na Węgrzech w czasie wojny. Te towarzyskie i przyjacielskie kontakty stały się początkiem systematycznych studiów nad polską literaturą i nieoczekiwaną drogą do specjalizacji w tej dziedzinie.

Z prof. Kovacssem w jego gabinecie w najstarszej części Budapesztu rozmawiałem o zainteresowaniu naszą literaturą na Węgrzech — zarówno współczesną jak i klasyczną. Podobna się Reymont — „Chłopi”, podobna się „Lalka” — Prusa, być może, m. in., dzięki starym Rzeckiej-

mu. Ogromnym powodzeniem i zainteresowaniem przede wszystkim w sferach inteligentnych cieszyła się „Spłóżna brama” Brezy. Jej wydanie było wielkim sukcesem polskiej literatury współczesnej. Równym sukcesem był „Popiół i diament” wydany przed dwoma laty (film wyświetlany jest obecnie w węgierskich kinach). Jedną z ostatnich książek na warsztacie recenzentki prof. Kovacsza był tomik Brandysa „Romantyzm”.

W trzy lata po tym, gdy Kazimierz Wielki ufundował swym królewskim dekretem powstanie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ludwik Wielki, zwany u nas Węgierskim, założył w Pecs, górskim miasteczku na południu Węgier, uniwersytet. W ten sposób nasza Jagiellonka zyskała — być może, nawet wówczas o tym nie wiedząc — swego rówieśnika, który za trzy lata obchodzić będzie 600-lecie swego powstania. Miasto Pecs szczyty się dziś swym sześciowiecznym uniwersyteciem nie mniej, niż my — UJ. A wzajemne stosunki między tymi rówieśnikami są coraz serdeczniejsze i bynajmniej nie formalne.

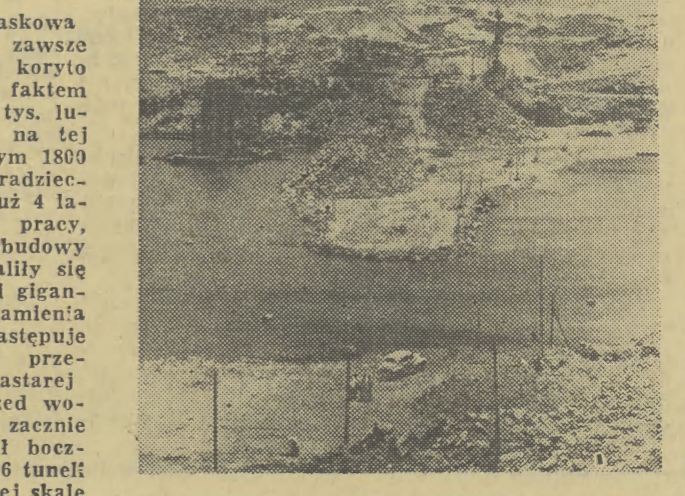
Dziekan wydziału prawa Uniwersytetu w Pecs, prof. Bihary, wrócił niedawno z Polski. Opowiadał mi z temperamentem o swoich wycieczkach w Polsce. To już nie są oficjalne kontakty, to osobiste przyjaźnie z profesorami i naukowcami polskimi. Prof. Bihary jest specjalistą w dziedzinie prawa państwowego i wzajemna wymiana doświadczeń naukowych w jego specjalności jest oczywiście najważniejsza. Ale nie tylko. Np. i w Polsce, i na Węgrzech, a szczególnie na Uniwersytecie w Pecs i na Uniwersytecie Jagiellońskim, podobnie żywotnym problemem jest rozwijanie jako przedmiotu studiów socjologii prawa. Podobne problemy występują na obu uczelniach w zakresie dalszej specjalizacji młodej generacji prawników. I tam i tu problemem staje się nauczanie młodzi samodzielnego myślenia. Prof. Bihary osobiście i cały zespół uniwersytecki w Pecs wiele sobie po wzajemnych kontaktach polsko-węgierskich obiecuje. Przewidziana jest współpraca katedr, wymiana pracowników naukowych, wymiana studentów.

*
Spotkanie — i rozmowy o polskich sprawach. Cenią nas na Węgrzech przede wszystkim za to, z czego i my jesteśmy dumni. Warto zdać sobie z tego sprawę, gdy wybieramy się latem, na urlop nad piękny Balaton.

Egipski fellahu...

Dzisiaj kończy się pierwszy akt współczesnej egipskiej epopei, przy której piramidy faraonów swą wielkością, a tym bardziej bezprzydatnością straszliwego trudu włożonego wyłącznie dla pomnikowych celów, stają się nie nie znaczącym drobiazgiem. Jeden z największych hydrowęzłów świata — wysoka tama assuańska przecięła odwieczną drogę Nilu, świętej egipskiej rzeki-żywiłki. Od dziś płynie ona już innym korytem.

Dokumentacja zapory jest dziełem 300 specjalistów z radzieckiego „Hydroprojektu”. Większość z nich to rutyniarze budownictwa energetycznego, których dziełem są radzieckie giganty na Dnieprze, Woldze, Angarze i Jenisieju. Kluczowe ognisko Assuanu jest to tama-obrzymy obiekt 17-krotnych rozmiarów piramid Cheopsa. Składa się ona z kamiennych i piaszczystych przym. U jej fundamentów na głębokość 210 m tkwi centralne jądro tamy w cementowej osłonie. Budowa jej stanowiła pogłębiecie i tak niezwykle trudnych zadań ustawienia zapory. Stoła ona na miękkim, przesiąkłym gruncie daw-



nego zbiornika, gdzie dopiero o 35 m w głąb natrafiono na twardą calinę.

Projektanci zdawali sobie sprawę z trudności budowy. Oferty zachodniemieckie i angielskie jeszcze je wyobryzmowały. Oferta radziecka różniła się od nich nie tylko warunkami materiałnymi — projekt jest nowatorski ze względu na wykorzystanie piasku jako elementu filtrującego, a równocześnie osadzającego kamień. W sumie zapora jest największą i najsilniejszą z analogicznych środków ochronnych zastosowanych kiedykolwiek i gdziekolwiek w praktyce światowej.

Kamiennie-piaszkowa ściana, która na zawsze zamknie stare koryto Nilu jest już faktem dokonanym. 30 tys. ludzi pracowało na tej budowie, w tym 1800 specjalistów radzieckich. Za nimi już 4 lata wyjącej pracy, przed nimi budowy etap drugi. Zwaliny się już w dno rzeki gigantyczne ilości kamienia i piachu, dziś następuje końcowy akord przygotowania przestarzałej drogi rzeki. Przed wodą otwierają się znacznie stopniowo kanał bocznny, który przez 6 tuneli przebiegnie w litej ska-

TAJEMNICE szwajcarskich BANKÓW

Niedawno znalazła swój tymczasowy epilog sprawa sum i wartości zdeponowanych w okresie hitlerowskim na kontach bankowych w zakładach ubezpieczeniowych i u pośredników prywatnych w Szwajcarii. Ujawniono mianowicie, że wartość gotówki, złota, biżuterii i papierów wartościowych sięga sumy 9,47 miliona franków. Wynik przeprowadzonego bilansu tzw. „martwych kont” wywołał wśród osób zainteresowanych głębokie rozczarowanie. Przypuszczano bowiem powszechnie, że wartość zdeponowanego majątku jest wielokrotnie wyższa. Związkiem w Ameryce przewidywano, że bilans, na który czekano od 17 lat, ujawni kwotę blisko 1 miliarda franków.

W związku z wykazaniem niewspółmiernie niższej sumy 9,47 mln franków przypuszcza się, że banki szwajcarskie strzegą w dalszym ciągu nierozwikłanych tajemnic swoich „martwych kont” i nie ujawniają celowo właścicielom wartościowych depozytów. Jest to praktyka stosowana od wielu dziesiątek, a nawet setek lat. Mianowicie banki szwajcarskie posiadają w dyspozycji nie podjęte depozyty pochodzące z okresu rewolucji fran-



cuskiej, wojen napoleońskich oraz okresu pierwszej wojny światowej.

Jeśli chodzi o wymienioną w wstępie sumę 9,47 mln franków, to przypuszcza się, że składają się na nią kwoty zdeponowane jeszcze przed wybuchem wojny światowej przez osoby przesiedlone przez reżim nazistowski i narażone na utratę majątku. Prawdopodobnie wielu deponentów straciło życie w wyniku nazistowskiej akcji eksterminacyjnej. Stąd wysuwa się wniosek, by sumy, do których nikt po wojnie nie zgłaszał pretensji, przeznaczyc na zorganizowanie specjalnie fundusz pomocy dla ofiar nazizmu. Wyraża się również przypuszczenie, iż banki szwajcarskie strzegą tajemnic różnych bonów hitlerowskich, wysoko uplastowanych w hierarchii III Rzeszy, którzy ulokowali w Szwajcarii ogromne majątki, pochodzące z rabunku w krajach, które stały się w czasie wojny terenem agresji hitlerowskiej.

C O K R A J O B Y C Z A J O

Bogdan Brzeziński

„ZIELONA FOKA”



W naszej spółdzielni słabo rozwija się życie kulturalne. To znaczy — w rocznym sprawozdaniu, nie można powiedzieć, kwitło bujnie. Ale w praktyce było odwrotnie. Wia-

domo, jak to czasem bywa: statystyka sobie, a życie sobie! To zupełnie tak, jak z tym przystrojem naturalnym. W statystyce to wygląda tragicznie i w ogóle tylko usiąść i płakać! Ale w praktyce — o wszem, owsem... Całkiem przyjemnie zjawisko!

No więc gdy stwierdzono, że w naszej spółdzielni z kulturą — klops, pan prezes Bańdzio-
szek zwołal zebranie i zagali niezwykle inteligentnie:

— Kultura, to faktycznie! — powiedział. — Trzeba kagańce nieść! — powiedział. — Musi-
można rozwijać się od wewnątrz — powiedział. — Dlaczego inne
spółdzielnie mogą nieść kagańce od wewnątrz, a my nie? —
powiedział.
No! Tak nas zmbillizował, że wszyscy naraz zaczęli myśleć. I kto pierwszy rzucił projekt? Oczywiście kolega Pszczółkowski! Ten przystojny blondynek, którego nie-
stanie niedawno skaperowała ruda rozwódka. Zerwał się z krzesła i zawołał:
— Mam! Założymy kabaret, wszyscy natogowo zakładają kabarety! Studenci występują w kabaretach, inżynierowie występują, malarze, literaci — czasem nawet aktorzy występują! To dlaczego nasza spółdzielnia chałupników ma być gorsza?

Potem kolega Pieczarka wymyślił nazwę dla naszego kabaretu: „Zielona Foka”. Sliczna nazwa, prawda? A kolega Pszczółkowski jeszcze raz poprosił o głos i zapytał:
— A kto będzie konferansjerem? Rzucam myśl, żeby te role powierzyc koleżance Dzidzi Kopytkowskiej. Ona święnie da sobie radę, bo jest wyjątkowo elokwentna. Zarumieniłam się z radości, a wszyscy krzyczą:
— Święte słowa! Oczywiście! Naturalnie! Panna Dzidzia jest wyszczekana, jak tuzin przekupek i trzech adwokatów na dokładkę!

Trudno wyrazić, jak byłam wzruszona! Przez całą noc nie mogłam oka zmrzeć, tylko sobie rozmyślałam, jak to będzie, kiedy „Pagar” zainteresuje się „Zieloną Foką” i wyśle nas za granicę. Och te tytuły w gazetach:
„Premier Home na przedstawieniu Zielonej Foki!”
„Prezydent Johnson posłał Dzidzi Kopytkowskiej różę po dwa dolary sztuka!”
„Wysoko postawiona osobistość gratulowała w Moskwie naszej sławnej Dzidzi Kopytkowskiej i powiedziała: — Ocznie chaszko, Kopytkowskaja!”
Miesiąć przeleciał, jak z bicia strzał! I wreszcie odbyła się premiera „Zielonej Foki” — spektakl pod tytułem „Co wtorek — humorek”. Bo — na razie mieliśmy grać raz w tygodniu, we wtorek.

Sale dostaliśmy piękną, mianowicie z magazynu wyniosło się na podwórko towary, razem z magazynierem. Idealnie pomieszczenie na życie kulturalne!
Każdy przyniósł ze sobą kieszonkowy, kolega Pieczarka zapalił reflektor i ja wbiegłam na estradę, witana burzą ośklaw. Oczywiście postanowiliśmy rozpocząć program zupełnie oryginalnie, żeby nie naśladować innych kolegów konferansjerów. Wiec powiedziałam tak mniej więcej:
Dobry wieczór państwu! A więc zaczynamy nasz program

— A teraz, proszę państwa, ludowy obrazek wokalo-baletowy pod tytułem „Ej, przeleciał ptaszek!”. W roli ptaszka przeleci żona pana personalnego.
No i przeleciała na dużych brawach, bo personalny kontrolował, czy wszyscy klaszczą.
A potem był rock and roll w wykonaniu głównej księgowej i dwóch młodych kontystów, bo jeden przecież nie daby rady podziurczyć tancerki wagi 90 kilo netto.
No a potem kolega Pszczółkowski w swoim repertuarze. To było przeżycie artystyczne najwyższej klasy! Najpierw wyrosił „Strasną zębę” Galskiego i zaczął się tylko w trzech miejscach. A potem onowiał już swoje własne kawały. To była feria dowcipu! Dobrze, że Dymasz nie było, bo chyba pękby z zardzości! Zaraz, jak on to powiedział?... Aha, już wiem!
Spotyka się dwóch znajomych i jeden pyta drugiego: — Co słychać?
A drugi na to: — To co widać!
Mówię wam, pękaliśmy ze śmiechu! To była walcząca satyra i cienki podtekst w jednym kawałku!
No a później wystąpił chór kasjerek sklepowych i te kasjerki zaśpiewały „Góralu, czy ci nie żal?”. Ale tylko połowę, bo jak zwykle reszty miały...
Na zakończenie zespół „The Remanent Boys” odegrał kompozycję kolegi Rypsa „Moja miłość jest bez manka — czaczacz!”, i wreszcie — wielki finał! Cały zespół kłaniał się i wołał: „Do widzenia, pa-pa!” — a publiczność urzędziła nam corno kwiatowe przy pomocy pięciu goździków.
A teraz na gwalt uczymy się francuskiego, bo podobno mają nas wysłać na festiwal kabaretów do Paryża. Och, je suis enchanté!

— Kultura, to faktycznie! — powiedział. — Trzeba kagańce nieść! — powiedział. — Musi-
można rozwijać się od wewnątrz — powiedział. — Dlaczego inne
spółdzielnie mogą nieść kagańce od wewnątrz, a my nie? —
powiedział.
No! Tak nas zmbillizował, że wszyscy naraz zaczęli myśleć. I kto pierwszy rzucił projekt? Oczywiście kolega Pszczółkowski! Ten przystojny blondynek, którego nie-
stanie niedawno skaperowała ruda rozwódka. Zerwał się z krzesła i zawołał:
— Mam! Założymy kabaret, wszyscy natogowo zakładają kabarety! Studenci występują w kabaretach, inżynierowie występują, malarze, literaci — czasem nawet aktorzy występują! To dlaczego nasza spółdzielnia chałupników ma być gorsza?

Potem kolega Pieczarka wymyślił nazwę dla naszego kabaretu: „Zielona Foka”. Sliczna nazwa, prawda? A kolega Pszczółkowski jeszcze raz poprosił o głos i zapytał:
— A kto będzie konferansjerem? Rzucam myśl, żeby te role powierzyc koleżance Dzidzi Kopytkowskiej. Ona święnie da sobie radę, bo jest wyjątkowo elokwentna. Zarumieniłam się z radości, a wszyscy krzyczą:
— Święte słowa! Oczywiście! Naturalnie! Panna Dzidzia jest wyszczekana, jak tuzin przekupek i trzech adwokatów na dokładkę!

Trudno wyrazić, jak byłam wzruszona! Przez całą noc nie mogłam oka zmrzeć, tylko sobie rozmyślałam, jak to będzie, kiedy „Pagar” zainteresuje się „Zieloną Foką” i wyśle nas za granicę. Och te tytuły w gazetach:
„Premier Home na przedstawieniu Zielonej Foki!”
„Prezydent Johnson posłał Dzidzi Kopytkowskiej różę po dwa dolary sztuka!”
„Wysoko postawiona osobistość gratulowała w Moskwie naszej sławnej Dzidzi Kopytkowskiej i powiedziała: — Ocznie chaszko, Kopytkowskaja!”
Miesiąć przeleciał, jak z bicia strzał! I wreszcie odbyła się premiera „Zielonej Foki” — spektakl pod tytułem „Co wtorek — humorek”. Bo — na razie mieliśmy grać raz w tygodniu, we wtorek.

Sale dostaliśmy piękną, mianowicie z magazynu wyniosło się na podwórko towary, razem z magazynierem. Idealnie pomieszczenie na życie kulturalne!
Każdy przyniósł ze sobą kieszonkowy, kolega Pieczarka zapalił reflektor i ja wbiegłam na estradę, witana burzą ośklaw. Oczywiście postanowiliśmy rozpocząć program zupełnie oryginalnie, żeby nie naśladować innych kolegów konferansjerów. Wiec powiedziałam tak mniej więcej:
Dobry wieczór państwu! A więc zaczynamy nasz program

— A teraz, proszę państwa, ludowy obrazek wokalo-baletowy pod tytułem „Ej, przeleciał ptaszek!”. W roli ptaszka przeleci żona pana personalnego.
No i przeleciała na dużych brawach, bo personalny kontrolował, czy wszyscy klaszczą.
A potem był rock and roll w wykonaniu głównej księgowej i dwóch młodych kontystów, bo jeden przecież nie daby rady podziurczyć tancerki wagi 90 kilo netto.
No a potem kolega Pszczółkowski w swoim repertuarze. To było przeżycie artystyczne najwyższej klasy! Najpierw wyrosił „Strasną zębę” Galskiego i zaczął się tylko w trzech miejscach. A potem onowiał już swoje własne kawały. To była feria dowcipu! Dobrze, że Dymasz nie było, bo chyba pękby z zardzości! Zaraz, jak on to powiedział?... Aha, już wiem!
Spotyka się dwóch znajomych i jeden pyta drugiego: — Co słychać?
A drugi na to: — To co widać!
Mówię wam, pękaliśmy ze śmiechu! To była walcząca satyra i cienki podtekst w jednym kawałku!
No a później wystąpił chór kasjerek sklepowych i te kasjerki zaśpiewały „Góralu, czy ci nie żal?”. Ale tylko połowę, bo jak zwykle reszty miały...
Na zakończenie zespół „The Remanent Boys” odegrał kompozycję kolegi Rypsa „Moja miłość jest bez manka — czaczacz!”, i wreszcie — wielki finał! Cały zespół kłaniał się i wołał: „Do widzenia, pa-pa!” — a publiczność urzędziła nam corno kwiatowe przy pomocy pięciu goździków.
A teraz na gwalt uczymy się francuskiego, bo podobno mają nas wysłać na festiwal kabaretów do Paryża. Och, je suis enchanté!

Sale dostaliśmy piękną, mianowicie z magazynu wyniosło się na podwórko towary, razem z magazynierem. Idealnie pomieszczenie na życie kulturalne!
Każdy przyniósł ze sobą kieszonkowy, kolega Pieczarka zapalił reflektor i ja wbiegłam na estradę, witana burzą ośklaw. Oczywiście postanowiliśmy rozpocząć program zupełnie oryginalnie, żeby nie naśladować innych kolegów konferansjerów. Wiec powiedziałam tak mniej więcej:
Dobry wieczór państwu! A więc zaczynamy nasz program

— A teraz, proszę państwa, ludowy obrazek wokalo-baletowy pod tytułem „Ej, przeleciał ptaszek!”. W roli ptaszka przeleci żona pana personalnego.
No i przeleciała na dużych brawach, bo personalny kontrolował, czy wszyscy klaszczą.
A potem był rock and roll w wykonaniu głównej księgowej i dwóch młodych kontystów, bo jeden przecież nie daby rady podziurczyć tancerki wagi 90 kilo netto.
No a potem kolega Pszczółkowski w swoim repertuarze. To było przeżycie artystyczne najwyższej klasy! Najpierw wyrosił „Strasną zębę” Galskiego i zaczął się tylko w trzech miejscach. A potem onowiał już swoje własne kawały. To była feria dowcipu! Dobrze, że Dymasz nie było, bo chyba pękby z zardzości! Zaraz, jak on to powiedział?... Aha, już wiem!
Spotyka się dwóch znajomych i jeden pyta drugiego: — Co słychać?
A drugi na to: — To co widać!
Mówię wam, pękaliśmy ze śmiechu! To była walcząca satyra i cienki podtekst w jednym kawałku!
No a później wystąpił chór kasjerek sklepowych i te kasjerki zaśpiewały „Góralu, czy ci nie żal?”. Ale tylko połowę, bo jak zwykle reszty miały...
Na zakończenie zespół „The Remanent Boys” odegrał kompozycję kolegi Rypsa „Moja miłość jest bez manka — czaczacz!”, i wreszcie — wielki finał! Cały zespół kłaniał się i wołał: „Do widzenia, pa-pa!” — a publiczność urzędziła nam corno kwiatowe przy pomocy pięciu goździków.
A teraz na gwalt uczymy się francuskiego, bo podobno mają nas wysłać na festiwal kabaretów do Paryża. Och, je suis enchanté!

— A teraz, proszę państwa, ludowy obrazek wokalo-baletowy pod tytułem „Ej, przeleciał ptaszek!”. W roli ptaszka przeleci żona pana personalnego.
No i przeleciała na dużych brawach, bo personalny kontrolował, czy wszyscy klaszczą.
A potem był rock and roll w wykonaniu głównej księgowej i dwóch młodych kontystów, bo jeden przecież nie daby rady podziurczyć tancerki wagi 90 kilo netto.
No a potem kolega Pszczółkowski w swoim repertuarze. To było przeżycie artystyczne najwyższej klasy! Najpierw wyrosił „Strasną zębę” Galskiego i zaczął się tylko w trzech miejscach. A potem onowiał już swoje własne kawały. To była feria dowcipu! Dobrze, że Dymasz nie było, bo chyba pękby z zardzości! Zaraz, jak on to powiedział?... Aha, już wiem!
Spotyka się dwóch znajomych i jeden pyta drugiego: — Co słychać?
A drugi na to: — To co widać!
Mówię wam, pękaliśmy ze śmiechu! To była walcząca satyra i cienki podtekst w jednym kawałku!
No a później wystąpił chór kasjerek sklepowych i te kasjerki zaśpiewały „Góralu, czy ci nie żal?”. Ale tylko połowę, bo jak zwykle reszty miały...
Na zakończenie zespół „The Remanent Boys” odegrał kompozycję kolegi Rypsa „Moja miłość jest bez manka — czaczacz!”, i wreszcie — wielki finał! Cały zespół kłaniał się i wołał: „Do widzenia, pa-pa!” — a publiczność urzędziła nam corno kwiatowe przy pomocy pięciu goździków.
A teraz na gwalt uczymy się francuskiego, bo podobno mają nas wysłać na festiwal kabaretów do Paryża. Och, je suis enchanté!

REMANENT

Wiłd Zechenter

Nożyków mi brakło, takich do golenia, więc mknę do drogerii, Daremne marzenia! Żalujka spuśczonea przy wejściu na amen i napis obuwieszca: „ZAMKNIĘTE. REMANENT”.

Poczekał do jutra — cóż, trochę zarostu męskiego się w wyglądzie mi przydał po prostu. Tymczasem chcę kupić obówek. Te same dwa słówka na sklepie: „ZAMKNIĘTE. REMANENT”.

Chcę ksządkę, cukierki, skarpetki czy szalik, po mieście się blikać wciąż dalej i dalej, lecz uszedzie karteczki na drzwiach wetknięte: „ZAMKNIĘTE. REMANENT”. — „REMANENT. ZAMKNIĘTE”.

Na złość mi tak jeszcze to smutno wypadło, że pękło mi nagie jedno sznurkowado, z trzewikiem więc luznym stanąłem przed kramem — on także zamknięty i napis: „REMANENT”.

Ból głowy... Cóż, grypka, gdy w takiej pogodzie pól miasta zwidziałaem w daremny obchodzie! Na rogu apteka. Spoleczna. Lecz w bramie barierka. Stop! Napis: „ZAMKNIĘTE. REMANENT”.

A przecież uchwałę wydały czynniki, by skrócić te dziwne doprawdy praktyki. Uchwała — uchwała, czyli na papierze, a w życiu wciąż nadal cholera nas bierze!

Wśród takich napisów, wśród takich tabliczek odchodzę wciąż z kwitkiem od nowych wciąż drzewiczek. Więc wierszyk ten pisząc złość czuję i zamęt i na tym przestaję. Zamknięte. Remanent!

POZIOMO: 1. czworonożny pomocnik myśliwego, 5. słynny włoski rzeźbiarz i budowniczy szkoły lombardzkiej (1447—1522), 6. kraj w Afryce na północ od Jeziora Wiktorii, 9. prawy dopływ Maricy, 10. łączy się z Narwią i wpada do Wisły, 12. głos (nie tylko) jelenia, 14. trunek rozpow szechniony w Azji południowej, 16. rozporządzenie wydawane przez cara, 18. lepka masa z celulozy używana do produkcji sztucznego jedwabiu, 20. ozdobny kwiat ogrodowy, 21. grecki kolega Marsa, 22. składa się z jądra i elektronów, 23. imię z elementarza, 24. skrót na receptę wyznaczający jednakowe ilości składników lekarstwa, 25. czarujący powab, 28. organizator igrzysk w starożytnym Rzymie, 29. żołnierz dawnej piechoty konnej, 30. usterka lub niedobór.

PIONOWO: 1. słynny kalif arabski, wstawiony niechlebnie niszczeniem ksiązek, 2. największy ośrodek przemysłu włókienniczego w Belgii, 3. lewy dopływ Padu, 4. matka Hadesa, Posejdana i Zeusa, 5. szarża janczarska, 7. rzymska bogini zorzy porannej, 8. szaleń jadowity, 10. napisał wierszem „Uwagi o śmierci niechybnej”, 11. gatunek malej i smukłej antylopy, 12. silnie pachnąca krzewinka, 13. największy nieopierzony ptak latający, 15. gotówka u handlowców, 17. niedawno minąca, ale da znać o sobie w grudniu, 19. podstawne działanie dla spowodowania niepo-

KRZYŻÓWKA

rozumień, 25. samolśny wylew krwi do mózgu, 26. napis kolisty na monete, 27. czolowy działacz polskiego ruchu robotniczego (1864—1941), 28. metal ziem rzadkich.

Rozwiązanie prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 25. V br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertkach „Krzyżówka z nr 116”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE „REBUSOGRAFU” Z NR 103
WSZYSTKO CO JEST WE MNIE DOBRE,
ZAWDZIĘCZAM KSIĄZKĘ.
(Maksym Gorki)

WYRAZY POMOCNICZE: mit, was, jeź, brzęk, noga, Cyd.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 103, z dnia 1. V. 1964 nagrody książkowe otrzymują: Z. Markiewicz, Kraków, Krzyża 5/7, N. Wilk, Jaworzno, Os. Stale, bl. 3B/5, F. Gębala, Bieczyna—Jeziora 140, pow. Chrzanów, W. Perkielcz, Kraków, Rydła, bl. 10/26, Z. Poreba, Nowy Sącz, Topolowa 19, M. Kwiatek, Osówiec 4, M. Buczka 8/4, L. Łazarzka, Krzeszowice, Zbiczka 20, K. Adamska, Żalas 180, pow. Chrzanów, J. Smrek, Bielsko-Biała, Komorowska 92, A. Massalska, Kielce, Zaczisz 12.

NAGRODY WYSYLA MY POCZTA.

Curiosa toponimiki

wa Gwinea, New Funland i Nowa Ziemia, nawet Nueva Armenia w Hondurasie. Za miasto o najsmutniejszej nazwie uważa trzebia Creve Coeur le Grand czyli „Ogroznie nieprzyjemność” we Francji.

Czasem nazwa jest wynikiem prostej pomyłki. Tak Amerykę fałszywie wzięmy Ameryk choć Amerigo Vespucci nie był jej odkrywcą. Jukatan i Alenty to w miejscowym języku proste pytania: „Co ty mówisz?” i „O co chodzi?”

Zdarzają się też i przypadki humorystyczne: Double Trouble (Podwójny Klopot), Why not (Czemu nie?) czy Great Snoring (Potężne Chrapanie) w Anglii. Wiele zabawnie brzmi także peruwiańskie Caballokoche (Koń i Powóz) i Revencaton (Duża Piers), Niemiecki Irendorf (miasto wariatów) na wszelki wypadek został niedawno przemianowany.

I na koniec toponimiczne ciekawostki rodzinne: Mama — tak zwie się osiedle pod Iruckiem, Papa — miasto węgierskie, Swat — rzeczka w Pakistanie, Brat — osiedle w Jakucji, Siostra — rzeka pod Łeningradem, Dział — wieś w Rumunii,

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TYNKARZY, FLIZIARZY, LASTRIKARZY, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH — zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego — w Krakowie, ul. Łokietka nr 25.

Praca w akordzie na podstawie umowy na akord zryczałtowany, z premią do 30 proc. oraz świadczenia wg zał. Nr 3 do Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie dla pracowników czasowo przeniesionych lub nowo zwerbowanych. — Miejsca w hotelu robotniczym. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac. K-3829

WERYFIKATORÓW dokumentacji technicznej, wysoko kwalifikowanych INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ŁADOWEGO, INŻYNIERÓW BUDOWLANÝCH oraz TECHNIKÓW BUDOWLANÝCH z uprawnieniami na stanowiska kierownicze, kierowników budów, inspektorów produkcji, PRAWNIKA względnie EKONOMISTĘ na stanowisko st. ekonomisty d.s. umów i zleczeń, PRACOWNIKA ze znajomością stenografii i maszynopisma — zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego w Krakowie, ul. Łokietka 25. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr i Szkolenia. K-3875

Centrala Rybna w Krakowie, Rynek Główny nr 34 — zatrudni natychmiast: EKONOMISTĘ z wykształceniem wyższym i wymaganą praktyką w dziale st. mechanika i inwestycji na stanowisko st. ekonomisty w Dziale Techniczno-Administracyjnym, INŻYNIERA BUDOWNICTWA ŁADOWEGO z uprawnieniami na stanowisko inspektora nadzoru. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr, w godzinach od 7.15 do 10. — Warunki pracy do omówienia na miejscu. K-3444

PRZEŁĄCZKI

Instytut Zootechniki w Krakowie, ul. Sarego 2 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót remontowo-budowlanych w budynku przy ul. Sarego 2, w czasie od 5. VI. do 20. VII. 1964 r.

Zakres robót: murarskie, wod.-kan. i gaz. elektryczne, ślusarskie, stolarskie, malarskie. Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Koszorysy na wyżej wymienione roboty są do wglądu w Instytucie Zootechniki, Kraków, ul. Sarego 2, Dział Administ.-Ekonomiczny, pokój nr 6, I piętro, codziennie w godz. od 8 do 15, w oparciu o sporządzoną dokumentację techniczną i kosztorysową.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 maja 1964 r., o godzinie 11.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta na całość robót lub jego część, ewentualną zmianę zakresu robót oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska” w Zatorze — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku biur i gospody „Myśliwska”, w Zatorze, Rynek 11, w oparciu o sporządzoną dokumentację techniczną i kosztorysową.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Koperty z ofertami należy składać w biurze administracji Gminnej Spółdzielni w Zatorze, Rynek 11.

Komisjone otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 maja 1964 r., w biurze Gminnej Spółdzielni — o godzinie 10.

Inwestor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-3470

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska” w Zatorze — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie instalacji elektrycznej, w nowo wybudowanym domu handlowym w Zatorze, Rynek, w oparciu o posiadaną dokumentację techniczną i kosztorysową.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Koperty z ofertami należy składać w biurze administracji Gminnej Spółdzielni w Zatorze, Rynek 11.

Komisjone otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 maja 1964 r., w biurze Gminnej Spółdzielni — o godzinie 10.

Inwestor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-3468

„Elektromontaż” — Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych Kraków—Nowa Huta, Kombinat, Gl. Plac Budowy „Północ” — ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT na dostawę 250.000 szt. oznaczników, wykonanych z białej, o wadze 2 g, a przeznaczonych do przewodów DG i kabli sygnalizacyjnych.

Termin dostawy: dostawa sukcesywna do 15 grudnia 1964 r. po ca. 30.000 szt. miesięcznie.

Matryce do wykonania oznaczników posiada Przedsiębiorstwo.

Wzór oznacznika można oglądać w Dziale Zaopatrzenia „Elektromontaż”, codziennie od godziny 7.15 do 15.15.

Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w Dziale Zaopatrzenia „Elektromontaż” — do dnia 30 maja br.

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Oświęcimiu — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na malowanie 17 sklepów, na terenie Osiedla i Staro Miasta.

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja MHD. Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertkach należy składać do dnia 22 maja 1964 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 maja br., o godzinie 10, w biurze MHD.

Dyrekcja MHD zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego „Zethem” w Krakowie, Al. Słowackiego 39 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie do dnia 30 września 1964 r., stolarki poliuretanowej (wbudowanej i otworowej).

Informacji dotyczących ilości i jakości wykonania udziela dział zaopatrzenia, w godzinach od 8 do 15 — (tel. 387-41).

Oferty w zalakowanych kopertkach należy składać w kancelarii Przedsiębiorstwa w terminie do dnia 26 maja 1964 r.

Komisjone otwarcie ofert nastąpi w następnym dniu po upływie terminu ogłoszeń.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, wzgl. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-3451

Krakowskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Krakowie, ul. Na Dłalach 4 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie drobnych napraw i torowania dachów oraz naprawy rynien i rur spustowych.

Bliższych informacji udzieli Dział Administracyjny KPTB, w godzinach od 8 do 14.

Oferty w zalakowanych kopertkach należy składać do dnia 30 maja 1964 r.

Komisjone otwarcie ofert nastąpi dnia 1 czerwca 1964 r., o godzinie 12, w Dziale Administracyjnym.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

PREZYDIUM RADY ROBOTNICZEJ Kopalni Węgla Kamiennego „JAWORZNO”
zawiadamia zainteresowanych, że reklamacje dot. wypłat nagród z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO za rok 1963

należy wnosić do sekretarza Rady Robotniczej w terminie do dnia 31 maja 1964 r., a należne nagrody winny być podjęte do 30 czerwca 1964 r.

Po tym terminie niepodjęte nagrody zostaną przeznaczone na inne cele zakładowe

Zakłady Drzewne Przemysłu Muzycznego w Jordanowie, ul. Przemysłowa 1, pow. Sucha zatrudnia natychmiast KIEROWNIKA MAGAZYNU ze średnim wykształceniem i 5-letnią praktyką w przemyśle drzewnym. — Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy Dla Przemysłu Muzycznego. K-3251

MURARZY, ZBROJARZY, BETONIARZY CIEŚLI oraz **ROBOTNIKÓW NIEKwalifikowanych** do robót ziemnych — przymi natychmiast do pracy na powierzchni, w nowo powstałym dziale budowlanym, Kopalni Węgla Kamiennego „Sobieski” w Borach k. Jaworzna. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Kopalnia zapewnia świadczenia należne w resortie węglowym (węgiel, Karta Górnik). — Zakwaterowanie i wyżywienie w hotelach robotniczych. — Zgłoszenia (z dowodem osobistym i książeczką wojskową) przyjmuje dział budowlany Kopalni. K-3251

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych w Nowej Hucie, Kraków-Lęg, ul. Centralna, przyjmie natychmiast następujących pracowników: 2 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW z praktyką, 2 EKONOMISTÓW z wyższym, względnie średnim wykształceniem ekonomicznym, z praktyką w zakresie planowania i analizy kosztów, 2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, 2 OPERATORÓW SOWNIC z uprawnieniami, 6 SPAWACZÓW ELEKTRYCZNYCH i ACETYLENOWYCH, 6 ŚLUSARZY KONSTRUKCYJNYCH. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Podania przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac, pokój nr 104. Dojazd tramwajem nr 5 i 15 do Czyżyn, następnie autobusem nr 121 lub 125.

OPERATORÓW do obsługi parowozów waskotorowych, lokomotyw spalinyowych w.l., lokomotyw spalinyowych normalotorowych, sprężarek o napędzie spalinyowym, koparek typu E-302, wymagane uprawnienia.
POMOCNIKÓW OPERATORÓW do obsługi koparek i spychaczy — wymagana co najmniej 5-letnia praktyka, **KIEROWCÓW** z prawem jazdy kategorii I, II, III na samochody ciężarowe (skrzyniowe, wywrotce), **MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH** ze świadectwem czeladniczym lub co najmniej 5-letnią praktyką, **ŚLUSARZY SPRZĘTU BUDOWLANEGO** ze świadectwem czeladniczym lub co najmniej 5-letnią praktyką, **SPAWACZÓW** z uprawnieniami do spawania kotłów, względnie konstrukcji dźwigowych — zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektronicznej i Przemysłu.

Praca w terenie: Tarnów, Łagiszka, Stalowa Wola, Puławy, Skawina.

Wymienionym pracownikom zapewnimy hotele robotnicze. — Uposażenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia prosimy kierować: Baza Sprzętowo-Transportowa Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektronicznej i Przemysłu — Kraków, Zabicie 54. K-3442

Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Nowa Huta — przyjmie do pracy natychmiast pracowników: **INŻYNIERÓW BUDOWLANÝCH** z praktyką i uprawnieniami budowlanymi na stanowiska kierowników budów — **INŻYNIERA** lub **TECHNIKA** z praktyką w bezpośrednim wykonawstwie, na stanowisku st. insp. technicznego w Dziale Technicznego Normowania Pracy, **TECHNIKÓW BUDOWLANÝCH** na stanowiska majstrów budowlanych, **TECHNIKA BUDOWLANEGO** na stanowisko inspektora technicznego, **TECHNIKA ELEKTRYKA** z praktyką na stanowisko st. majstra, **INŻYNIERA MECHANIKA** z praktyką na stanowisko st. projektanta w Zarządzie Sprzętu, **PRACOWNIKÓW Z WYŻSZYM lub ŚREDNIM WYKSZTAŁCENIEM EKONOMICZNYM** z praktyką w dziale realizacji zaopatrzenia, na stanowisko st. ekonomisty w Dziale Zaopatrzenia, **ŚLUSARZY i POMOCNIKÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO**, z uprawnieniami do obsługi pomp tynkarskich, **BETONIARZY, MURARZY, ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH**.

Kandydaci zgłaszają się w Dziale Szkolenia i Kadr Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego — Nowa Huta, Os. Teatrane bl. 9, pokój nr 22, parter. K-3860

KURSY

SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO, GAZOWEGO, PALACZY C.O., organizuje w maju ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO

Wpisy: Kraków, Diela 38 tel. 210-76.

STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH
Kraków, ul. Rakowiicka 27
przejmuje do 20 maja, w godz. 14-19, z wyjątkiem sobót, zgłoszenia na

ROCZNY KURS DLA KANDYDATÓW NA DYPLOMOWANYCH BIEGLICH KSIĘGOWYCH
Rozpoczęcie zajęć w czerwcu.

Sprzedaż
WAPNO dostarcza samochodami Wapiennik, Kraków, Piarska 5 m. 8.

Zguby
JANUSZEWICZ Tomasz, zam. Kraków, 18 Stycznia 74, zgubił legitymację studencką nr 589, wydaną przez AGH.

ZAJĄC Marian, zam. Krzeszowice, Rynek 17, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez WKBr Chrzanów — oraz przepustkę wydaną przez Raźniarę Nafit „Przebiłnia”. P-471

HAJDŃ Helena, zam. Groń 183, p.ta Szafarczyk, pow. Nowy Targ, zgubiła legitymację ubezpieczeniową rodzinna nr SCRC 3847, wydaną przez Powiatowe Zakłady Przemysłu Skórzanego w Nowym Targu. A-110

Przyczepy motocyklowe
TYP K-5
w cenie 6.000 zł — wraz z montażem
przyczepy campingowe
do samochodów osobowych
w cenie 9.842 zł
posiada do sprzedaży
Metalowa Spółdzielnia Pracy „KU ŹNIA”
w Sułkowicach, powiat Myślenice,
telefon Myślenice 186.



Dziś obradują

Przedjazdowe konferencje Grzegórzek i Podgórze

Dzisiejsze obrady konferencji przedjazdowych Grzegórek i Podgórze — dwóch robotniczych dzielnic naszego miasta...

zjazdowa w podstawowych organizacjach partyjnych, która cechowała konkretnie od siedzisz na troska o losy zakładu pracy...

Dzielnice problemy w dyskusji przedjazdowej

Grzegórzki to dzielnic robotnicza

Grzegórzki OBSZAR: 16 km kw. LUDNOSC: 73.000 CZŁONKOW I KANDYDATOW PZPR: 4.765 PRZEMYSŁ: Szadkowski, Krakowski Zakłady Farmaceutyczne...

wartosci 183 miliony złotych, to kwota określająca wartość produkcji dzielnic Grzegórzki w jednym roku 1963...

— Wiadomo, że Grzegórzki i przed wojną były uprzemysłowioną dzielnicą. Jaka jest teraz różnica między poziomem przemysłu dawniej a dziś?

— Trzeba tu sięgnąć trochę do porównań. One najlepiej obrazają formalną przepaść między dawnym a nowym latem. Grzegórzki to dzielnica przemysłowa. Już w dwudziestolecie...

Była to dzielnica przemysłowa. Ale nie byłoby to pełne określenie. Grzegórzki były i są dzielnicą robotniczą...

W konsekwencji tej działalności po wojnie wyrosły — według chronologii czasu wykonania — osiedla Daszyńskiego, Wierzyńskiego, Nowogrzegórzecka, Olsza II, Dąbie, Akacja i Wiśniowa...

Dzielnica nasza łączy Stary Kraków z Nową Huta. To nie tylko zobowiązuje. To determinuje kierunek działania...

W międzywojennym dwudziestolecie Grzegórzki były kolebką, gdzie rodziła się myśl i siła rewolucyjny. Dziś Grzegórzki — to stabilna, poważna dzielnica, gdzie tworzy wysiłek klasy robotniczej...

Rozmawiał: MARIAN SKARBEK

Kraków przeszłości

Rewersy demolacyjne

EDNA z najbardziej brzemiennych w skutki dla Krakowa była decyzja władz austriackich stworzenia z miasta silnego ośrodka wojskowego...

PO DZIEŃ dzisiejszy to dawne fortyfikacje są wadzący i Kraków nie pozbył się ich całkowicie...

Wielu zwiedzających właśnie z terenu wystawy wysyła listy z okolicznościowymi stemplowaniami. To zdjęcie nie wymaga podpisu. Fot. Otto Link

Jeszcze dziś i jutro

— można zwiedzać Wystawę Filatelistyczną „Jagellonica 64”, otwartą w salach pałacu „Pod Baranami”...

MAŁA KRONIKA

- W sobotę: W Klubie TSKZ o godz. 19.30 — odczyt M. Włocławca o sytuacji międzynarodowej... W niedzielę: Finał teleturnieju trzech uniwersytektów...

Królewna Śnieżka — pod kopułą Cyru. Baśń cyrkowa dla dzieci i młodzieży grana będzie w Cyрку Wielkim na Małych Błoniach...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...



Prawdziwi znawcy trawia wiele czasu przed poszczególnymi gablotami, delektując się zgromadzonymi eksponatami.

Wielu zwiedzających właśnie z terenu wystawy wysyła listy z okolicznościowymi stemplowaniami. To zdjęcie nie wymaga podpisu. Fot. Otto Link

Jeszcze dziś i jutro

— można zwiedzać Wystawę Filatelistyczną „Jagellonica 64”, otwartą w salach pałacu „Pod Baranami”...

MAŁA KRONIKA

- W sobotę: W Klubie TSKZ o godz. 19.30 — odczyt M. Włocławca o sytuacji międzynarodowej... W niedzielę: Finał teleturnieju trzech uniwersytektów...

Królewna Śnieżka — pod kopułą Cyru. Baśń cyrkowa dla dzieci i młodzieży grana będzie w Cyрку Wielkim na Małych Błoniach...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

600-lecie księgarstwa. Spotkanie bibliofilów na aukcji. Tegoroczne Dni Książki...

CO GDZIE, KIEDY? Sobota 16-17 Niedziela. Artykuł o wydarzeniach w mieście.

TEATRY. SOBOTA. IM. SŁOWACKIEGO: Przychoździe opowiedzieć — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Burmistrz — 19.15...

NIEDZIELA. IM. SŁOWACKIEGO: Przychoździe opowiedzieć — 19.15, SALA KLUBU ZZK: Burmistrz — 19.15...

KINA. SOBOTA. APOLLO: Proces Oscara Wilde'a (ang., 16 lat) — 10, 12.30, Ubranie prawie nowe (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15...

KINA. SOBOTA. APOLLO: Proces Oscara Wilde'a (ang., 16 lat) — 10, 12.30, Ubranie prawie nowe (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15...

KINA. SOBOTA. APOLLO: Proces Oscara Wilde'a (ang., 16 lat) — 10, 12.30, Ubranie prawie nowe (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15...

DYŻURY. SOBOTA. CHIRURGICZNY: Trynityńska 11, INTERNISTYCZNY: Trynityńska 11, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23...

APTEKI. SOBOTA. Rynek Gł. 42 (Hena), Metałowodów 1, Retorty 11, Pł. Wolności 7...

RADIO. SOBOTA. PROGRAM I. 9.00 Aud. dla kl. III i IV, 9.20 Muz., 10.10 Mówi Technika...

kl. VI słuch. — „Cieczka z papierami”, 11.30 Muz., 11.50 „Rodzice a dziecko”, 12.05 Wiad., 12.15 Rolniczy kwadrans...

PROGRAM II. 12.35 „Rabka” repertaż, 13.00 Transm. z etapu WP, 13.05 Z mikrofonem po województwie...

PROGRAM I. 7.30 Muz., 8.00 Wiad., 8.15: Przemówienie wicemin. spraw wewn. Z. Sinek...

PROGRAM II. 14.50: Transm. z trasy WP, 15.00: Dla dzieci starszych słuchowisko „Biały most”...

TELEWIZJA. SOBOTA. Godz. 8.55: Wycieczka do Francji (film włoski, od 16 lat), 9.35: Dla młodzieży...

NIEDZIELA. Godz. 10.00: TV krótki rolniczy „Chemiczne środki ochrony roślin i ich działanie”...

NIEDZIELA. Godz. 10.00: TV krótki rolniczy „Chemiczne środki ochrony roślin i ich działanie”...